

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1977

10

(354)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karas (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

---

TREŚĆ NUMERU

<i>Stanisław Kochman: Podły i jego innojęzyczne nawiązania (z badań nad słownictwem słowiańskim)</i> . . . . .	425
<i>Emilia Kozarzewska: O jeszcze jednym typie leksemów w polskim słownictwie odnoszącym się do zjawisk akustycznych</i> . . . . .	433
<i>Maria Borejszo: Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim</i> . . . . .	443
<b>JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ</b>	
<i>Barbara Klebanowska: Zdanie konotowane i jego odpowiedniki semantyczne w nauczaniu cudzoziemców</i> . . . . .	452
<b>SPRAWOZDANIA</b>	
<i>Halina Mieczkowska: Prace nad Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym (OKAD)</i> . . . . .	460
<i>M. Korytkowska, V. Koseska-Toszeva, R. Laskowski: Konferencja — „Aktualne rozczłonkowanie wypowiedzenia na materiale języka bułgarskiego i czeskiego” — Sofia 9-11 XI 1976</i> . . . . .	462
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.</b>	467

---

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

---

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Stasica, tel. 26-52-31 w. 90

---

Nakład 3040 (2895+145). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. mat. kl. V, 70 g. 70×100. Odano do składu 22.X.1977 r. Podpisano do druku w grudniu 1977 r. Druk ukończono w grudniu 1977 r. Zam. 1478/77. F-28. Cena 6 zł.

---

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



0349

Stanisław Kochman

## PODŁY I JEGO INNOJĘZYCZNE NAWIĄZANIA

(Z BADAŃ NAD SŁOWNICTWEM SŁOWIAŃSKIM)

1.0. Do zajęcia się tym wyrazem skłonił mnie fakt, że jego pochodzenie w językach wschodniosłowiańskich nie jest dotąd dostatecznie wyjaśnione. Podobnie rzecz się przedstawia w odniesieniu do języków zachodniosłowiańskich. Ros. *podlyj* ma nawiązania w brus. *pódly*, ukr. *pidlyj*, czesk. *podlý*, słwc. *podlý*, pol. *podły*, nie jest więc wyrazem o zasięgu ogólnosłowiańskim. Można zatem założyć, że jest to lokalna słowiańska innowacja, która mogła powstać w jednym języku, a następnie przeniknęła do innych języków słowiańskich. Niżej postaram się sprawdzić i udowodnić tę tezę.

W tradycji etymologicznej do dziś utrzymuje się pogląd, że *podły* pochodzi „od nieistniejącego u nas rzeczownika \**pód* «podeszwa, ziemia» (por. A. Brückner SEJP 424-5). Słabość tej interpretacji przymiotnika *podlyj* spostrzegł już M. Vasmer REW III 298. Jego zdaniem ta etymologia nie jest do przyjęcia z uwagi na budowę morfologiczną tego wyrazu.

Bliższa prawdy jest druga koncepcja, która opiera etymologię przymiotnika *podły* na jego związku z przymiotnikiem *podle*. Zwolennikami tego poglądu są zwłaszcza slawiści czescy (Holub-Kopečný ESJČ 298, Machek ESJČ 467).

W myśl tej koncepcji właśnie przymiotnik *podle* stanowi podstawę derywacyjną dla przymiotnika *podlejší*, urobionego na wzór *vedlejší* «sąsiedni, przylegający; poboczny, drugorzędny» (od *vedle*). Znaczenie pierwotne tego przymiotnika «położony obok, sąsiedni», «dalszy, drugorzędny» uległo dalszym przesunięciom w kierunku metaforycznym: «gorszy, mniej cenny, tandetny».

2.0. Etymologia przymiotnika *podlejší* zaproponowana przez V. Machka znajduje oparcie i w faktach staropolskich. W polszczyźnie już od czternastego wieku powstają (nieliczne zresztą) przymiotniki jakościowe urabiane najczęściej od podstaw przysłówkowych za pomocą formantów

-sz(y) i -ejsz(y). Formanty owe zostały wyosobnione z formacji komparatywnych, w których przyrostki -sz(y)  $\leq$  \*j<sub>vs</sub>-j<sub>v</sub>, oraz -ejsz(y)  $\leq$  \*ěj<sub>vs</sub>-j<sub>v</sub> tworzą stopień wyższy natężenia właściwości przedmiotu określonej w podstawie (zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1955, s. 33). Autorzy wspomnianej pracy przytaczają niewiele przykładów takich derywatów. W typie słowotwórczym na -szy figuruje *inakszy*, natomiast jako prawdopodobne wymienione zostały *tutejszy*, *dzisiejszy*, „gdzie -szy dodano do *tutaj*, *dzisiaj* z wymową *tutej*, *dzisiej*” (s. 233). Jako przykłady derywatów na -ejszy podano w tej gramatyce 4 przykłady: *jutrzejszy*, *teraźniejszy*, *tamtejszy*, *niniejszy*. Jak z tego wynika, przymiotnik *podlejszy* nie został tu zaszeregowany, co jest oczywiste, gdyż autorzy tej gramatyki, jak zresztą wszyscy językoznawcy dotąd, traktowali postać *podlejszy* jako komparatyw od podstawy *podły*. Taka interpretacja relacji *podły*-*podlejszy* jest poprawna na płaszczyźnie synchronicznej, ale ujęcie diachroniczne wykazuje, że teza głosząca prymarność postaci *podły* a wtórność formy *podlejszy* oparta była na fikcji.

2.1. Materiał staropolski w pełni potwierdza etymologię V. Machka i pozwala nakreślić obraz sytuacji, która pokrywa się ze stanem staroczeskim. Podobnie jak w staroczeskim, w najstarszych zapisach polskich występuje jako postać prymarna *podlejszy*, rzadziej *podleszy*. Forma *podły* w polszczyźnie pojawia się dopiero w XVI w.!

*Słownik staropolski* (SS) notuje *podlejszy* i *podleszy* z wybitną przewagą przykładów na -ejszy. Formant -szy nie przejawiał wobec podstawy *podle* większej aktywności. W SS VI 248 poświadczono są następujące znaczenia przymiotnika *podlejszy*, *podleszy*: znaczenie ogólne: „«nie tak dobry jak porównywana podstawa, ustępujący w całości, mniej wart, peior, deterior, inferior»” oraz znaczenia szczegółowe: „a. o człowieku, de homine «niżej urodzony, gorszego stanu, nieszlacheckiego pochodzenia, humilore, ignobiliore loco natus, ignobilis, non nobilis»” i „b. o zwierzętach, drzewach, przedmiotach itp., de animalibus, arboribus, rebus sim. «w gorszym gatunku, lichy, deterior, vilis»”. Redaktorzy tego hasła w SS nie zwrócili uwagi na fakt, że sformułowana w ten sposób definicja znaczenia ogólnego dziwnie nie koresponduje z drugim faktem, mianowicie z brakiem w materiale staropolskim owej „porównywanej podstawy” (w domyśle — *podły*)! I tutaj milcząco stanęli autorzy na gruncie fikcji przyjmując postać *podlejszy* za komparatyw. Tymczasem jest to *positivum*, którego znaczenie w zasadzie pokrywa się ze znaczeniem staroczeskiego *podlejsi*. Stpol. *podlejszy*, *podleszy* pod względem znaczeniowym dość znacznie odbiegło od podstawy *podle*; podobnie jak w stcz. nie zostało poświadczono pierwotne znaczenie «znajdujący się obok, dalszy».

Ponieważ, poza językiem polskim i czeskim, w historii innych języków słowiańskich nie występuje postać *podlejszy*, powstaje pytanie, czy pol. *podlejszy* nie pozostaje w zależności od czesk. *podlejší*. Teoretycznie ist-

nieje możliwość pojawienia się w polszczyźnie XV w. tego przymiotnika na fali innych zapożyczeń z języka czeskiego tego okresu. Jednakże dotychczasowa literatura o bohemizmach w języku polskim nie rejestruje takiej pożyczki (zob. M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy* (Cz. X), „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej”, t. XII, Warszawa 1972). Za samodzielnością pol. *podlejszy* przemawia przede wszystkim to, że materiał staropolski pochodzi głównie z zabytków wielkopolskich.

3.0. Przejdźmy do sprawy pochodzenia przymiotnika *podły*. W tej kwestii trudno nie przyjąć objaśnienia V. Machka. Jego rozwiązanie nie pozostaje w sprzeczności z licznymi podobnymi faktami w słowotwórstwie i fleksji słowiańskiej. Oddaję głos V. Machkowi: „Pol. *podły*, ukr. *pídlyj*, r. *pódlyj* vzniklo patrně zpětným pochodem z obdobných tvarů, jako jsou české na -ejší, chápaných jako komparativ” (ESJČ 467). Tak więc w świadomości językowej postać *podlejszy* kojarzyła się z formą stopnia wyższego przymiotników. Następstwem tego było dążenie do „dorobienia” formy podstawowej. Ponieważ proces ten był dość długotrwały, powstanie rzekomej formy stopnia niższego w polszczyźnie przypadło dopiero na połowę XVI w. Dane zaczerpnięte ze słownika J. Mączyńskiego świadczą o tym, że przymiotnik *podły* pod względem znaczeniowym nawiązuje do stpol. *podlejszy*: 1. «prosty, niewyszukany, prymitywny; mniej ważny»: „Nilis, et hoc vile, Podły, prosty, pośledni, nieważny” Mącz. 496c/21; „Protritrus, a, um, Podeptany, a, e. Metapho. Nikczemny, podły. Protritas res, Podła rzecz” Mącz 451 b/18; „Vel sirefertur ad nobilitaten, Nie zachowały, podły dom” Mącz 139 b/27; „Bardzo podły, a niski urząd” Mącz 511 d/25; 2. «prostego stanu, pochodzenia (o człowieku)»: „Naca vel Nacca (...) Metaph. Prosty a podły człowiek” Mącz 240 c/31; „Quisquiliae, quisquiliarum pluraliter tantum, Otrzebiny, ośmieciny (...). Et per translationem, podły, zgardzony, niczemni ludzie, podnoszkowie, szarapatki, szarancza” Mącz 343 c/20.

Mączyński notuje także przysłówek *podło*: „Vilius, vilissime, adverb. Podło, łatwo, tanie Mącz 496 c/1.

Znaczną ilość odcieni wymienionych wyżej znaczeń znajdziemy w słowniku G. Knapskiego. Jednakże nie znajdziemy tam znaczeń o zabarwieniu pejoratywnym. Jak się wydaje, do XVIII w. polszczyzna nie zna przymiotnika *podły* «nieszlachetny; nikczemny; ohydny». Zresztą w słowniku Lindego znaczenie to jest bardzo słabo udokumentowane. Wobec bardzo rozbudowanej pejoratywnej strony znaczeniowej przymiotnika *pódlyj* w języku rosyjskim już od I połowy (lata 30-50) XVIII wieku można by podejrzewać, że polszczyzna przejęła to znaczenie z języka rosyjskiego (por. przejęty z rosyjskiego *podlec*).

4.0. Rozwijając dalej wnioski V. Machka o budowie i etymologii przymiotnika *podły*, wysuwam twierdzenie, że jest to derywat tylko polski, inaczej mówiąc, uważam, że powstał on w języku polskim, a stąd przenika

do innych języków słowiańskich: ukraińskiego, białoruskiego, rosyjskiego, czeskiego i słowackiego. Dzieje się to w różnym czasie i towarzyszą temu odmienne warunki kontaktów polszczyzny z tymi językami. To, że czesk. *podlý* «nikczemny» jest zapożyczeniem z polskiego lub rosyjskiego, stwierdza V. Machek (ESJČ 467). Zapóżylenie miało miejsce w XIX w. (w okresie czeskiego odrodzenia narodowego). Oba źródła zapożyczenia są możliwe, choć istnieje większe prawdopodobieństwo zapożyczenia z języka polskiego z uwagi na kompleksowy charakter zapożyczeń J. Jungmanna (zob. T. Orłóś, „Zapóżylenia polskie w słowniku Jungmanna”, Wrocław 1967, s. 89) zwłaszcza, jeśli chodzi o słownictwo atrybutywne (por. czesk. *skromný* od XIX w. — z pol. *skromny*). Również słwc. *podly* jest polonizmem (Machek ESJČ 467).

W językach wschodniosłowiańskich przymiotnik *podlyj* nie jest pochodzenia rodzimego. To twierdzenie opieram na następujących przesłankach:

1. w najdawniejszej historii tych języków nie występuje *positivum* \**podlějšij*, nie mogło więc być ono traktowane jako forma wyjściowa dla *podlyj*;

2. chronologicznie *podlyj* jest zróżnicowane w poszczególnych językach wschodniosłowiańskich: w języku ukraińskim i białoruskim występuje już w II poł. XVI w. (współczesna ukraińska postać *pidlyj* z  $i \leq o$  nie świadczy o jej wczesnym pochodzeniu, jest to wpływ analogicznych pozycji, w których następuje przegłos w rdzennych wyrazach, por. *pid* «pod»; w XVI w. mamy zapisy z *o*: *podlyj*).

W języku rosyjskim *podlyj* szerzy się dopiero od XVIII w. (pomijając sporadyczne wypadki, jak np. azbukownik XVII w., zob. niżej).\*

4.1. Oto szczegółowsza dokumentacja wczesnej chronologii omawianego przymiotnika w językach wschodniosłowiańskich.

Język białoruski:

W języku białoruskim *podlyj* poświadczony jest już w poł. XVI w. Przytaczam tu przykład, który zaczerpnąłem z pracy A. M. Bułyki, „Daunija zapazyčanni belaruskaj movy”, Mińsk 1972, s. 212. Dodam, że autor tej pracy nie umieszcza danego przymiotnika w swoim słowniku polonizmów jako wyrazu hasłowego: jedyny przykład pochodzi z cytatu pod hasłem *naderb* (*nadderb*, *naddarb*): „зъ voloki... naddarbъ podbłoje... 15 grošej (KPD, 552, 1557)”.

Język ukraiński:

Przykłady pochodzą z II poł. XVI w. Oto cytat z dzieł ukraińskiego pisarza Iwana Wszeńskiego: „rowno z soboju porodivšagosja podlejšim ot sebe činite, uničizajete i ni za što byti vmenjajete” VišSoč 68. Doskonale ilustruje zakres znaczeniowy przymiotnika *podlyj* słownik P. Beryndy (1621): „Chudyj: Próstyj, golyj, *podlyj*, nedostatečnyj” Ber 145; „Légkij: Chudyj (...), tichij, malyj, *podlyj*, vzgorzenyj” Ber 57.

Jak z powyższego wynika, w języku białoruskim i ukraińskim przymiotnik *podlyj* pojawia się prawie w tym samym czasie, co i w polskim.

Ważne jest i to, że zakres znaczeniowy tego wyrazu w wymienionych językach jest ten sam, co i w *podły*.

Język rosyjski:

Do XVIII w. przymiotnik *podlyj* nie jest znany w piśmiennictwie rosyjskim. Nie notuje go słownik I. Sriezniewskiego, nie zna go też kartoteka słownika języka rosyjskiego XI-XVII w. (KDS). Jedyne przykłady z tej kartoteki pochodzą z XVII w., pozostałe — z początku XVIII w. Oto ten przykład: „*Podloje — prostoje. Podlaja pišča — prostaja jadъ*” Alf. 446, s. 185. Jak widać, wyraz nie był znany szerszemu ogółowi, skoro anonimowy leksykograf uważał za konieczne objaśnić jego znaczenie w swoim rękopiśmiennym leksykonie wyrazów obcych. Kolejny zapis pochodzi z języka autora, który należy już do tzw. epoki piotrowskiej. Mowa tu o poselskiej relacji P. A. Tołstoja 1697—1699. Misję tę sprawował P. Tołstoj na polecenie Piotra Wielkiego. Zgodnie z duchem tego języka pełno w nim wtrętów obcych, wcale liczne są polonizmy (wiele z nich zostało pominięte w pracy Smirnowa „*Zapadnoje vlijanie na russkij jazyk v petrovskuju epochu*”, Sanktpeterburg 1910. P. Tołstoj: „*Podlyje ljudi na Maltijskom ostrovu život s ženami i s det'mi, ženit'sja im nevozbranno*”, PutTol 134. Przykład ten potwierdza, że już od początku XVIII w. w języku rosyjskim znany jest przymiotnik *podlyj* w znaczeniu «człowiek prostego stanu». Oto dalsze przykłady: „*prišli v Abov so vsem korpusom, gde ne zastali nikogo, krome neskolkih podlych kupcov*” PochŽurn 42 (1713); „*I dlja tego byli mnogija vysokoj porody v podlych činach i nekotoryja iz podloj familii grafami i baronami*” ZakPtr 543 (1718). To znaczenie przymiotnika *podlyj* utrzymało się w języku rosyjskim jeszcze w XIX w. (por. wyrażenie *podlyj narod*: „*V našem Rossijskom narode v obyčaj [vošlo — S.K] nazyvatъ prostoj narod podlym*” KozFil 91).

Obok tego znaczenia już od początku XVIII w. *podlyj* występuje w języku rosyjskim w znaczeniu «liczy, prosty, zły jakości». Oto przykłady:

1. „*Onoj mojej podloj uslugi, kotoraja za povelieniem vašim nad vorami učinilasъ, o nej že v prežnej mojej počte k vašej milosti opisal*” BulVost 289 (1708).
2. „*Iz rossijskich de tovarov videl on v Bajech (...) sukno podloje samoje*” ZapRGO IX 388 (1724)
3. „*Naipače sovetuju ostavljať podlym stichotvorcam rifmu neopredelennych na -ati, poneže ona uchu vesma neprijatna*” KarPis II 6

4.2. W języku rosyjskim obserwuje się już w latach 30-tych XVIII w. dalszą specyfikację znaczeniową przymiotnika *podlyj*. Rozwój znaczeniowy idzie w kierunku intensyfikacji odcieni pejoratywnych. Widać to szczególnie pod piórem takich pisarzy tego okresu, jak W. Triediakowski i A. Kantemir. Wyraźnie zarysowują się odcienie znaczeniowe: 1. «banalny, płaski», 2. «nikczemny, nieszlachetny».

*Podlyj* «banalny, płaski, małostkowy»:

1. „Jazyk jego ne zatupejet ot pustych i podlych razgovorov” KantPis I 94 (1730)
2. „Sokrat (...) u podlyja tolpy byl takže na smeškach” TredSoč I 38  
*Podlyj* «nieuczciwy, nikczemny; ohydny»:
1. Sčastliv tot (...), kto podlago povinovenija trebovat' možet, nikomu ne lstit i ne potakajet” KantPis 94 (1730)
2. „a osoblivo v podlom i rabolepnom ugoždenii (...) ochote svojego gosudarja” TredBak 21 (1730)

W pierwszej połowie XVIII w. wzrasta łączliwość przymiotnika *podlyj* z rzeczownikami abstrakcyjnymi. Oto przykłady takich związków:

*podlyje mysli*:

„No čego mne bojaťsja? Podlyja mysli! Sujetnyja podozrenija” TredSila 52

*podlyj trepet*:

„a ne sujevernoje Sluėnije (...), koto chitit serdca i nizvergajet v podlyj trepet, predstavljaja boga ne Otcem, no Mučitelem” TredTil I, XXVII

*podlaja lož*:

„Zdeś obmanyvateľ nas takuju podloju lžeju” TredTil I 22

*podlaja nasmeška*:

„grubnych obid, podlych nasmešek” Trut 109 (1769)

Z drugiej połowy XVIII w. wywodzi się wyrażenie *podlym obrazom* «w sposób podły»: „neželi terpet' podlym obrazom uprekanije ot sovesti v kakoj libo mojej nepravosti” KazlFil 225.

Szczególnie silnie rozpowszechnia się już przymiotnik *podlyj* w różnorodnych grupach wyrazowych oznaczających cechy i właściwości człowieka oraz jego postępowanie. Na czoło pod względem częstotliwości występowania wysuwa się wyraźnie *podlyj postupok* (począwszy od lat 20-tych, szczególnie często występuje w języku satyr A. Kantemira): „golovoju Zemlju bja, i podlymi postupki bezstydno Sredinu možet deržat'” Kant Pis I 116; „Ne sovjetutu podražat' Klitu v sniskaniji sebe milosti vyšnich (...) vsjakimi podlymi postupkami” KantPis 163.

Inne wyrażenia z członem determinującym *podlyj*:

*podlyj čelovek*: „Svojstvo podlago i bojazlivago čeloveka” Tred Polit 173

*podloje laskatelstva*: „mogli by predočhranit' sebja ot jada podlago i korystoljubivago laskatelstva” Milord 177; *podlyj nra*v (PochIvana I 17); *podloje serdce* (TredTil I 131), *podlaja duša* (TredSila 3); *podlaja roža* (Rus Proza 324); *podlyje strasti* (TredTil 34), *podlaja ljubov'* (TredIzbr 325).

5.0. Monografia wyrazu *podlyj* w języku rosyjskim byłaby niepełna bez uwzględnienia możliwości derywacyjnych tego pierwiastka. Pomijam tu rzeczownik *podlost'*, który jest leksykalną pożyczką z polskiego.

Już w latach 40-50 pojawia się utworzony od *podlyj* przysłówek *podlo* «podle, nikczemnie»: „No dolg jeja v tom, na rynek čtob chodit', I skvernost'ju slov čern' podlo veselit'” TredSoč I 40. W tym samym okresie zaczyna funkcjonować substantivum *podloje* «zło, wszystko co złe»: „po-



leżnoje ot negodnogo o dobroje ot podlogo raspoznat' i odelit' umejet" LomSoč 173 (1751); też w znaczeniu «podłość, nikczemność»: „Nizok bud' bolšim, sebja z podlym ne besčesti" TredIzbr 385 (1735) oraz w znaczeniu «podły człowiek»: „Jest' množestvo i zdes' (...) Tech podlych i tech glumnych" TredIzbr 335.

W drugiej połowie XVIII w. powstaje rzeczownik *podléc* (w II poł. XVIII w. przejęty przez język polski): „dvorjanstvo (...) prodajetsja vsjakomu podlecu, ograbivšemu otečestvo" Fonvizin RP I 537. W języku poezji G. Dierzawina odnalazłem nowotwór *podličat'* «hańbić się podłością»: „Dušoju *podličat'*, a vnešnost'ju gordit'sja; Kazat'sja bogačom" Derž Stich 450 (1976). Wreszcie u W. Triediakowskiego odnotowałem złożenie *podlodušnyj*: „Sklonnosti k ludjam negodnym, k laskateljam podlodušnym" TredTil 230.

6.0. W świetle zebranych faktów pochodzenie przymiotnika *podły* w językach słowiańskich przestaje być zagadką. Za V. Machkiem należy przyjąć, że proces derywacyjny tego wyrazu przebiegł następująco: pierwotnie w języku polskim powstał przymiotnik *podlejszy* utworzony od przyimka *podle* za pomocą formantu *-ejsz(y)*, wyodrębnionego z formacji komparatywnej na *-ejszy(y)*. *Positivum podlejszy* w polszczyźnie z biegiem czasu odczuwane było jako forma stopnia wyższego, toteż musiała w XVI w. powstać opozycyjna do niej postać *podły*. Z języka polskiego przymiotnik ten przenika w różnym czasie do wszystkich języków wschodniosłowiańskich, a także do języka czeskiego i słowackiego.

## WYKAZ SKRÓTÓW

### 1. Słowniki:

- Alf — *Alfavit inostrannyh rečej*, Rękopis Biblioteki AN ZSRR w Leningradzie, Sygn. Arch D Nr 446.
- Ber — *Leksykon slovenoros'kyj Pamvy Beryndy*. Kyiv 1961.
- Brückner SEJP — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957.
- Holub-Kopečný ESJČ — J. Holub, F. Kopečný, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1952
- KDS — Kartoteka Słownika Starorosyjskiego XI-XVII w., Instytut Języka Rosyjskiego AN ZSRR w Moskwie.
- Machek ESJČ — V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968.
- Mącz — Jan Mącznyński, *Lexicon latino-polonicum ex optimis latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Regiomonti 1564.
- SS — *Słownik staropolski*, T. I-VI, Wrocław 1953-1973.
- Vasmer REW — M. Vasmer, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, I-IV, Przekład rosyjski z niemieckiego wydania O. Trubaczowa, Moskwa 1964-1973.

### 2. Źródła:

- BulVost — *Bulavinskoje vosstanije (1707-1708)*, W: „Trudy Istoriko-archeografičeskogo instituta AN SSSR; T. XII. Moskva 1935.
- Fonvizin RP — „Russkaja proza !XVIII veka", Moskva 1971.

- KantPis — „Sočinenija, pišma i izbrannyje perevody knjazja Antiocha Dmitrijeviča Kantemira”, T. I-II, Sanktpeterburg 1867-1868.
- KarPis — N. Karamzin, „Pisma russkogo putešestvennika”, Č. I-II. Moskva 1797.
- KozlFil — *Filosofičeskija predloženiya*, „Sočinennija... Jakovom Kozelskim”, Sanktpeterburg 1768.
- Milord — „Povešť o priključenii aglinskogo milorda Georga i o Brandenburgskoj margrafine Friderike Luize”, Sanktpeterburg 1782.
- LomSoč — M. Lomonosov, *Izbrannyje filosofskije proizvedeniya* Moskva 1950.
- PochIvana — „Pochoždenije Ivana gostinogo syna, i drugije povesti i skaski”, Č. I. Sanktpeterburg 1785.
- PochŽurn — Pochodnyj žurnal 1695 ... 1726 gg. Sanktpeterburg 1853-1855.
- PutTol — *Putešestviye stolnika P. A. Tolstogo*, „Russkij Archiv”, knigi 1-3, Sanktpeterburg 1888.
- RusProza — „Russkaja proza XVIII veka”, Moskva 1971.
- TredBak — „Žitije kanclera Franciska Bakona”, Perevel s francuzskogo na rossijskij Vasilij Trediakovskij, Sanktpeterburg 1760.
- TredPolit — „Istinnaja politika znatnych i blagorodnych osob”, Perevedena s francuzskogo čerez Vasilija Trediakovskogo..., Sanktpeterburg 1737.
- TredSila — „Sila ljubvi i nenavisti. Drama na muzyke”. Perevel s italjanskogo Vasilij Trediakovskij, Sanktpeterburg 1736.
- TredSoč — „Sočinenija i perevody kak stichami tak i prozoju Vasilija Trediakovskogo”, T. I-II, Sanktpeterburg 1752.
- TredTil — V. Trediakovskij, „Tilemachida ili stranstvovanija Tilemachu...”, T. I-II, Sanktpeterburg 1766.
- ZakPtr — N. Voskresenskij, „Zakonodatelnyje akty Petra I”, T. I, „Akty o vysšich gosudarstvennyh ustanovlenijach”, Moskva-Leningrad 1945.
- ZapRGO — Donesenije N. Minera o delach Bucharskogo posolstva 1724 g, „Zapiski Russkogo Geografičeskogo Obščestva, 1852, kniga IX.

## O JESZCZE JEDNYM TYPIE LEKSEMÓW W POLSKIM SŁOWNICTWIE ODNOSZĄCYM SIĘ DO ZJAWISK AKUSTYCZNYCH

W języku kolokwialnym i w tekstach stylizowanych na język potoczny występują nierzadko następujące wypowiedzi:

*Gwałtowne buch, buch! w drzwi frontowe wyrwało go z krótkiej drzemki.*

*Brzęk! Brzęk! sypały się ze stołu dziesięciozłotówki.*

*Pada. Kap, kap! — kropla za kroplą.*

W tekstach nienacechowanych stylistycznie zawarta treść zostaje wyrażona w innej postaci:

*Gwałtowne walenie (gwałtowny łomot) w drzwi frontowe wyrwało go z krótkiej drzemki.*

*Z brzękiem (brzęcząc) sypały się ze stołu dziesięciozłotówki.*

*Pada. Kapie kropla za kroplą.*

Jak wynika z przykładów, konstrukcje leksemów typu *buch, buch!* pojawiają się we wspomnianych tekstach na prawach synonimów kontekstowych nazw odgłosów i nazw czynności, których przebieg wiąże się z powstaniem dźwięku<sup>1</sup>.

Zasięg tej wymiany jest stosunkowo wąski, gdyż reduplikowane twory mogą wystąpić w wypowiedziach o bardzo określonej przynależności stylowej. Ograniczony zakres występowania określa je w stosunku do jednostek leksykalnych z podstawowego zasobu słownictwa jako elementy o funkcji podrzędnej. Wtórna, drugoplanowa rola słownictwa tego typu spycha je na peryferie zasobu, w obręb tych warstw leksyki, z których korzystamy w szczególnych sytuacjach. Ten fakt sprawił zapewne, że językoznawcy nie poświęcili mu zbyt wiele uwagi. Wzmianki o nim spotyka się w pracach lingwistycznych w związku z tzw. symboliką dźwiękową i problemem onomatopei.

Zostawiając na boku problem motywacji wyrazów onomatopeicznych, zajmiemy się analizą relacji, jakie łączą cytowane już elementy typu *buch*,

<sup>1</sup> Zasięg ilościowy takich wymian niełatwo ustalić, o czym szerzej na s. . Nie wszystkie substytuty są notowane przez słowniki, co potwierdza tezę o potencjalnym charakterze tego typu słownictwa. Obserwacja poucza, że nieliczne nazwy dźwięków nie wykształciły swoich potocznych substytutów. W sumie doliczyłam się około 140 takich par korelacyjnych.

*buch! kap, kap!* itd. z innymi nazwami dźwięków — i w dalszej kolejności, opisem ich miejsca w zasobie słownikowym.

Na początek przyjrzyjmy się strukturze morfologicznej leksemów tego typu, ich właściwościom morfologiczno-syntaktycznym. Dwa zwłaszcza znamiona zbliżają je do klasy tzw. wykrzykników: brak w ich strukturze morfemów relacyjnych oraz towarzysząca ich wymowie intonacja wzrastająca. Jednakże w przeciwieństwie do wyrazów ekspresywnych typu wykrzyknikowego (interiekcji) omawiane leksemy mają inną wartość informacyjną, nie są wyrazicielami stanów emocjonalnych, ale jako substytuty pewnych jednostek leksykalnych przekazują mniej lub bardziej określoną treść.

W konkretnych zastosowaniach tekstowych omawiane elementy podlegają podwojeniu, jedynie niektóre substytuty czasowników wyłamują się z tej zasady. Powtórzeniu masowo podlegają morfemy zakończone spółgłoskowo: *chrup, chrup! kap, kap!, skrzyp, skrzyp!* itd. Rzadsze są całości zestawione z większej liczby elementów, zwielokrotnione są np. substytuty nazw śmiechu (por. *chi, chi, chi; ha, ha, ha!*). Nie wszystkie pary formują się ze składników jednorodnych, niekiedy jeden z nich, zwykle drugi, różnicuje się formalnie przybierając element *-u*, który spełnia tu rolę swoiście pojmowanego formantu. Urabia on postaci oboczne niektórych leksemów z wygłosem spółgłoskowym: obok *chlap, tup, plusk*, istnieje *chlapu, tupu, plusku* itp.

Pewien rodzaj zestawień stanowią połączenia złożone z elementów strukturalnie różnych, np. *stuk(u) — puk(u), pif — paf*, które zachowały zdolność występowania niezależnie od siebie, por. *stuk, stuk!*, albo leksykalnie związany jest tylko jeden z nich, drugi cieszy się swobodą występowania: „Błyskawicznym ruchem przyłożył strzelbę do ramienia — *paf! paf!*”. Zasadniczo nie reduplikują się twory zakończone samogłoskowo, a więc takie, jak *me, be, bu* (poza substytutami nazw śmiechu) oraz morfemy pozbawione elementów wokalicznych: *wrr! drr!* Stanowią one tylko pozorne odstępstwo od reguły, zwykle bowiem wymawia się je dłużej, gdyż głoska w wygłosie może mieć przedłużoną artykulację. Znajduje to nieraz odbicie w zapisie graficznym:

*A wróbel frrru! Zakręci się w górę i znów pada na ziemię.*

*Bzzzz! — wyleciał trzmiel<sup>2</sup>.*

<sup>2</sup> Tę krótką charakterystykę formalną warto uzupełnić kilkoma uwagami na temat postaci fonicznej obu korelatów. Skład fonemowy przeważającej większości morfemów dźwiękonaśladowczych odpowiada zwartości morfemu rdzennego czasownika, por. *tup-tupać, czlap-człapać, chlap-chłapać, kłap-kłapać, skrzyp-skrzypieć, hop-hopać, pyk-pykać*. Niekiedy postać fonetyczna onomatopei różni się jakością wokalizmu, np. *tik-tykać, dryp-dreptać, ćwir-ćwierkać*. Granice obu morfemów nie pokrywają się ze sobą w nazwach oznaczających różne głosy zwierząt. W strukturach tego typu, jak *beczeć, buczeć, muczeć, mruceć, miauczeć, meczeć, kumkać, skrzeczeć, krakać, klekotać, hukać, piszczec* podstawa słowotwórcza została poszerzona o element *-k // cz*.

Przyjrzyjmy się teraz warunkom, w których zredukowane leksemy zastępują jednostki z podstawowego zasobu słownika. Zaczniemy od omówienia ich typowych związków w tekście.

Wydawać by się mogło, że nieodmienność gramatyczna i intonacja wzrastająca zbliża je do wyrazów, pozostających poza obrębem struktury składniowej (np. wykrzykników). Obie właściwości gramatyczne są bardzo wyrazistymi sygnałami ich odrębności w ciągu syntaktycznym, jednakże nie stwarzają przeszkód uniemożliwiających im wejście do zorganizowanej językowo jednostki tekstu.

Ze względu na czysto linearne relacje, podwojone onomatopeje można pogrupować dwojako: 1. jako integralny składnik tekstu, 2. o luźnym związku z kontekstem zdaniowym (zjawisko rzadsze). Zestawienie onomatopeiczne traktuję jako składową część zdania, jeśli odpowiada dwu warunkom: a) wypowiedzenie bez zestawienia przestaje być sensowną jednostką komunikacji; b) kształt morfologiczny pozostałych elementów zdania pozwala odtworzyć relacje między nimi i na tej podstawie określić (choć w przybliżeniu) pozycję składniową tego elementu nienacechowanego gramatycznie<sup>3</sup>.

W tekście: „*Buch! — młotem w prawo, buch! — młotem w lewo i szyna wchodzi na swoje miejsce*” — wystąpiły człony nie mające wykładników relacji syntaktycznej. Ten fakt nie prowadzi jednakże do zatarcia konturów składniowych całego wypowiedzenia, podobnie jak nie ma wpływu na model składniowy elipsa któregoś członu. Obecność w zdaniu podrzędników, z których jeden (*młotem*) wyraża narzędzie czynności, inne informują o miejscu akcji (*w lewo, w prawo*) stwarza dostateczną podstawę do utożsamienia funkcji składniowej leksemu *buch* z funkcją typowych ośrodków konstrukcji tego typu, a więc z formą osobową czasownika. Mamy tu do czynienia ze swoiście ukształtowaną strukturą, zawierającą leksykalnie wyrażony człon werbalny, choć pozbawiony oznakowania jego funkcji syntaktycznej. Na podstawie związków składniowych członów wypowiedzenia, odwzorowujących schemat konotacyjny czasownika, jak również

Stosunkowo rzadziej spotykamy się z wypadkiem kontynuowania w czasowniku niepełnej formy morfemu. Takie *kukuryku, kuku, czy gruchu* odnajdujemy w odpowiadających im czasownikach bez końcowego elementu formantywnego *-u*.

Bardzo wyraźny podtyp będą stanowiły twory złożone wyłącznie z fonemów konsonanicznych. Cztery przykłady (*wrr, frr, chrr, drr*) odstępstw od obowiązujących reguł kombinowania fonemów w tworach komunikatywnych różnią się dość znacznie od prymarnych wykładników treści, które niekiedy one zastępują. Istnieją wreszcie substytuty, których postać dźwiękowa rozchodzi się zasadniczo z postacią czasownika. Powierzchniowo zerwany jest związek między morfemami *a psik* i *kichać, buch, buch, łup, cup* i *uderzać, ryms* i *(u)paść, dzień* (i grupą synonimicznych *dzyń, dzień, dyń, deń*), i *dzwonić, dul* i *bulgotać, gul* i *gaworzyć, cyt* i *cykać* (o świerszczu) *fiu* i *gwizdać, hau* i *szczeakać, pac* — *padać, cha, cha* — *śmiać się, pif-paf* — *strzelać, trach* — *trzaskać, rozedrzeć się, złamać się, rzadkim trap* — *stukać czym, uderzać* itd.

<sup>3</sup> Por. S. Karolak, *Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna*, „Biuletyn PTJ”, z. XXVI, s. 139-151.

jego zawartości komunikatywnej, skłonni jesteśmy uważać leksem *buch* za substytut któregoś czasownika ze znaczeniem «uderzać».

Umowne reprodukcje w pozycji przewidzianej dla członów konstytutywnych struktur zdaniowych pojawiają się dość często; oto kilka przykładów ich zastosowania w funkcji predykatywnej:

*Rybka srebrnotuska. Ogonem plusk, płetwami chlap.*

*Starczy kijkiem w bruk: puk, puk, kijkiem w ścianę stuk, stuk.*

*Palma się zachybotala. I brzdęk na ziemię!*

*Nie ma nic w świecie pociesniejszego jak mysz, gdy w przednie łapki cukier chwyci i tymi białymi ząbkami chrup, chrup.*

*Drzwi skrzyp. Stoi na progu jakaś brodata bestia.*

*Gdzie lotocie kwitnące na błocie, żabki kum, kum.*

*Morze co chwila pod nogi chlup, chlup.*

*Fru! Fru! — moje gołąbki na dach.*

Ze względu na brak wykładników fleksyjnych omawiane jednostki słownika stają się przekąźnikami treści wyłącznie leksykalnych. To, że nie przynoszą typowych dla *verbum* informacji o czasie, osobie, czynności, a ponadto nie charakteryzują czynności w kategoriach trybu, aspektu czy rodzaju czynności, czyni je wyrazami zdanymi na oddziaływanie kontekstu lub konsytuacji, które stwarzają dostateczne przesłanki do poinformowania o tych istotnych dla aktu mowy znaczeniach kategorii gramatycznych formy osobowej.

Funkcja syntaktyczna morfemu onomatopeicznego nie zawsze jest tak wyrazista. Możliwość dwojakiej interpretacji jego roli stwarza, np. taki kontekst: *Idą dziewczki, dryp, dryp ulicą przyśpieszonym kroczeniem*. Przy substytucji czasownika w miejsce zestawienia wypowiedzenie przybierze formę koniunkcji dwóch zdań o dziewczkach: *Idą dziewczki i (dziewczki) drepcą przyśpieszonym kroczeniem*, zaś połączeniu *dryp, dryp* należy przypisać funkcję predykatu pierwszego stopnia. Tymczasem zestawienie zawiera informacje raczej o predykcji, nie o podmiocie czynności, bowiem charakteryzuje przebieg czynności, wskazuje na sposób jej realizacji, co dobrze uwidacznia zabieg nominalizacji, por. *chód dziewczek był drep-czący*.

W analizowanym przykładzie spotykamy się raczej z rzadkim przejawem wystąpienia zestawienia leksykalnego w funkcji okolicznika przysłówkowego, który kwalifikuje jakościowo wydarzenie nazwane przez predykat<sup>4</sup>.

W tekstach kolokwialnych zreduplikowane leksemy dźwiękonaśladowcze zjawiają się też w pozycjach zajmowanych przez człony przyczasownikowe, mogą wystąpić w roli któregoś z argumentów predykatu. Na ich funkcję syntaktyczną zasadniczy wpływ wywiera łączliwość semantyczna

<sup>4</sup> R. Grzegorzczkova: „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław 1975.

członu konstytutywnego struktury wypowiedzenia. Dlatego też zestawienia podstawialne w pozycjach właściwych dla nazw zjawisk mają wyrazistą łączliwość semantyczno-frazeologiczną, co sprzyja determinacji ich kontekstów.

Jednym z nich jest pozycja przy czasownikach oznaczających zjawiska rozchodzenia się fal akustycznych w ośrodku fizycznym. Przy tej klasie czasowników, do której zaliczymy takie pozycje leksykalne, jak *nieść się* (np. *Burkowe hau, hau niosło się po całej zagrodzie*), *odezwać się//odzywać się* (*Nadleciała jaskółka i już w gnieździe odezwało się pi, pi jej matych*), *rozlegać się, rozchodzić się, rozbrzmiewać, huczeć, dźwięczeć* (*Bzz setek owadów dźwięczało ze wszystkich stron*), jak również *ić* (*Żałosne bee zagubionego jagnięcia szło po dolinie*) morfemy onomatopeiczne zajmują pozycje podmiotu, w strukturę semantyczną wypowiedzenia wnoszą informację o substracie czynności.

Inna jest ich rola składniowa, jeśli ośrodkiem zdania jest nazwa czynności określająca pobudzenie fali głosowej lub recepcję dźwięku, np. *słyszeć*. Zestawienie wskazuje wówczas na obiekt czynności.

W funkcji obiektu spotykamy je przede wszystkim przy czasownikach nazywających wytwarzanie dźwięku, np. *wystukiwać* (*Kijem wystukiwała stuk! puk!*), lub wydawanie głosu, a więc przy *verbach* typu *wykrzykiwać* (*Unosił się puchacz wykrzykując przejmujące hu! hu!*), *zapiać* (*Ze aż kogut na patyku zapiał groźnie: kukuryku!*), *zakukać, zaszczekać, wrzasnąć* itp.

Czasowniki *zapiać, zakukać* są jednomiejscowe, konotują wyłącznie agensa, toteż wystąpienie przy nich leksemów określających rodzaj głosu trochę dziwi, zwłaszcza, że ten element treści jest wbudowany w strukturę czasownika. Być może, że w tekście umieszcza się je wyłącznie dla ożywienia toku narracji.

Na liście czasowników z obiektem wyrażonym zestawieniem znaleźć się powinien czasownik *śpiewać* (i jego synonimy). Istnieją w języku potocznym frazy typu: *a ptak zaczął swoje świerk, świerk!*, których struktura powierzchniowa ma kształt niepełny, co wynika z pominięcia obligatoryjnego bezokolicznika przy czasowniku fazowym.

W roli narzędnika obiektu wyrażonego zreduplikowanym leksemem nierzadko występują utarte zwroty: *dało się słyszeć* (*Hej, hop, hop — dało się słyszeć w ciemnościach*), *było słychać* (*Słychać było wolne tik-tak ogromnego zegara*), *echo* (*po*)niosło (*Kuku, kuku — poniosło echo po lesie*), *z czyichś ust wydobywał się dźwięk* (*Z jego ust wydobywało się świergotliwie brzmiające: chrr, chrr, chrr — utrzymane w różnych tonacjach*).

Jak łatwo zauważyć na podstawie podanego materiału, dodatkowym wyznacznikiem syntaktycznym funkcji obiektu i podmiotu czynności są określenia atrybutywne omawianych zestawień.

Zastosowania zreduplikowanych leksemów w pozycjach przyrzeczownikowych mają raczej charakter sporadyczny. Rzadki przykład substytucji członu przydawkowego pochodzi z utworu Elizy Orzeszkowej:

*Ptak w ciszę rzucił pięć razy powtórzony okrzyk: Kuku, kuku!*

Zestawienia wchodzą też w kontekst na zasadzie członu nie powiązane-  
go relacją wewnątrzdanową jako składowe schematów typowych dla mo-  
wy potocznej, wyodrębnianych w tradycyjnej stylistyce terminem mowy  
niezależnej. W tych strukturach formalnie pozostają poza wypowiedzie-  
niem, ale między nimi i pozostałym kontekstem zostaje zadzierżgnięta więź  
logiczna, bowiem zestawienie służy do sprecyzowania jakiegoś członu teks-  
tu wprowadzającego. Ich szyk ma tu raczej minimalną wartość dystynk-  
tywną. Wydaje się, że przy prepozycji zestawienia, jak to ma miejsce w po-  
dobnych przykładach:

*Tra, tra, tra, tra — rozlegał się po wsi miarowy terkot traktora.*

*Klap, klap! dobiegało spóźnione echo uderzenia nart o śnieg skoczni.*

*Tup, tup — dudnią bez przerwy na chodnikach kroki śpieszących się do  
pracy ludzi.*

*Wikta bez przerwy szyje: wrz, wrz — bezustanne warczenie.*

*Frr... Frr... Kilkanaście kuropatw z piekielnym furkotem zrywa się tuż  
przed nami.*

nadawcy chodzi o podkreślenie elementu, który zwraca uwagę słuchacza  
na wybrany fragment sytuacji opisanej dokładniej w dalszej części wypo-  
wiedzi. W tym wypadku mówiący odtwarza dźwięk, który następnie zostaje  
nazwany. Kryje się w tym zamiar nadawcy ścisłego poinformowania  
słuchacza, jak brzmi ów dźwięk określony w tekście wprowadzającym zbyt  
ogólnikowo.

Jeszcze większy stopień integracji treściowej z resztą frazy zachodzi  
przy zestawieniach postpozycyjnych. Na pierwszy rzut oka wydają się one  
mieć odniesienie do członu werbalnego, który dzięki ich obecności zostaje  
dodatkowo scharakteryzowany, np.

*Kopyta klaszczą rytmicznie: klap, klap, klap!*

*W lipach zagwizdała wilga: fiu! fiju! fiju!*

*Tymczasem we wsi biją młoty: łup, cup! łup, cup! łupu, cupu!*

*Tylko serce uderzało powoli: buch, buch...*

Przejdźmy teraz do omówienia zakresu substytucji zestawień w płasz-  
czyźnie leksykalnej. Wskazaliśmy poprzednio na ambiwalencję gramatycz-  
ną zreduplikowanych leksemów, mówiliśmy o ich czasownikowej i rze-  
czownikowej funkcji syntaktycznej. Tu raczej idzie o wskazanie, z jakimi  
elementami słownika mogą one wchodzić w relację substytucji. Ponieważ  
większość rzeczownikowych nazw dźwięków stanowią twory derywowane  
od podstaw werbalnych, toteż przy ustalaniu korelatu leksykalnego dla  
elementu nieukształtowanego syntaktycznie ograniczymy się do podania  
podstawy czasownikowej, choć porównanie odbywa się na płaszczyźnie  
całego słownika. Inne zastrzeżenie, które należy zrobić przy tej okazji,  
dotyczy sfery funkcjonowania: jeśli mówimy, że zestawienie jest synoni-  
mem całkowitym czasownika, to odnosi się to tylko do zastosowania w ję-  
zyku potocznym.



Zakres użyc kontekstowych zreduplikowanego leksemu i zakres czasownika nie zawsze się pokrywają. Stosunkowo najczęściej są one do siebie zbliżone. W relacji równoważności dystrybucyjnej z odpowiadającymi im leksemami wymawianymi wykrzyknikowo pozostają czasowniki o zgoła różnych strukturach semantycznych. Relacja ma charakter jednostkowy, trudno tu doszukać się jakiejś prawidłowości, dlatego ograniczymy się do wyliczenia par, których człony zachowują bliską wartość znaczeniową. Jest w polszczyźnie takich par kilkadziesiąt: *beczeć-be*, *cykać-cyt*, *ciurkać-ciur*, *cirykać-cir*, *chlipać-chlip*, *chłęptać-chłep*, *chlustać-chlust*, *chich(ot)ać-chi*, rzadkie *hopać-hop*, *chrząkać-hm*, *chrapać-chr*, *dreptać-dryp*, *kwakać-kwa(k)*, i inne nazwy głosów zwierzęcych, *tupać-tup*, *tykać//cykać-tik*, *cyk*, *gwizdać-fiu*, *fiju*, *ciurkać-ciur*, *stukać-stuk*, *pukać-puk* itd.

Oczywisty przykład zrównania zakresów obserwujemy wówczas, gdy zreduplikowany leksem pojawia się w kontekstach przewidzianych dla różnych funkcji czasownika polisemicznego. *Chrupać* oznacza we współczesnym języku, po pierwsze, czynność jedzenia, gryzienia czego z charakterystycznym odgłosem, po drugie, wydawanie charakterystycznego odgłosu przy gryzieniu, łamaniu czego. W kontekstach typowych dla obu znaczeń w języku potocznym możliwe jest wprowadzenie zestawienia *chrup*, *chrup!* Por. też zastosowanie *buczeć* i morfemu *bu*.

Zakres nazwy ukształtowanej gramatycznie może być szerszy w stosunku do związków przewidzianych dla reduplikowanych leksemów. I tak, na przykład, podwojenie *kłap*, *kłap!* stanowi wariant kontekstowy czasownika *kłapać* w tym jego zastosowaniu, gdy realizuje znaczenie «szczękać zębami». O ile poprawne są frazy: *Krokodyl kłap*, *kłap zębami*, *a kaczonek w odpowiedzi kłap*, *kłap dziobem*, to w kontekstach, w których występuje ten czasownik w funkcji synonimicznej do czasownika *uderzać* (miarowo), nie można podstawić zestawienia, nie powiemy: *\*wiatr kłap*, *kłap okiennicami*, ani *krawiec kłap*, *kłap nożycami*, gdyż tu stosowniejsze byłyby inne jednostki reduplikowane: *wiatr stuk*, *stuk okiennicami*, *krawiec ciach*, *ciach nożycami*.

Kiedy się porównuje zakresy par złożonych z czasownikami *bulgotać*, *pykać* i odpowiadających im połączeń dźwiękonaśladowczych nasuwa się wniosek, że poza granicą wspólnych im zastosowań pozostają wtórne użycia czasownika. Oba czasowniki poza swoją podstawową funkcją, którą określa SJP pod red. W. Doroszewskiego następująco: „wytwarzać dźwięki towarzyszące wrzeniu lub przelewaniu płynów”, „pałac fajkę powodować odpowiedni odgłos”, bywają też stosowane do wyrażenia czynności, w trakcie których wytwarza się dźwięki odbierane jako podobne do odgłosów towarzyszących bulgotaniu wody czy pykaniu fajki. Czynności te są rezultatem działania zgoła innych wykonawców i ten fakt sprawia, że ich nazwy wykształciły odrębny typ związków leksykalno-semantycznych, np. *bulgotać* w znaczeniu «mówić niewyraźnie» może łączyć się tylko z podmiotem oznaczającym istotę żywą, mówimy *indyk gderliwie bulgotał*, *staruszka*

przeklinała ich bulgocąc bezzębnymi szczękami. Drugi z omawianych czasowników ma bardzo wyspecjalizowaną treść podstawową, która rzutuje na charakter jego łączliwości leksykalnej. W innych zastosowaniach zaś wchodzi w strukturę tzw. związku głównego z wieloma leksemami. Jak podaje SJP podmiotem czasownika w znaczeniu «wydawać dźwięki podobne do odgłosu pykania z fajki» mogą być różne przedmioty: silniki spalinowe, palące się lampy, gotujące się potrawy itp.

Przykładów ograniczonej wymienności zreduplikowanych leksemów z czasownikami o strukturze polisemicznej można przytoczyć więcej. Tak np. zreduplikowany *skrzyp* pozostaje substytutem *skrzypiec* tylko jego użyć w znaczeniu podstawowym: «powodować lub wydawać odgłos wywołany tarcieniem», natomiast brak poświadczeń, aby zestawienie było użyte w znaczeniu «grać na instrumencie», nie mówimy: \**gęśliki skrzyp, skrzyp!*

Istnieją zespoły leksemów, które mogą pojawiać się jako warianty stylistyczne nie tylko jednej, ale dwu lub więcej pozycji słownikowych. Na liście pozycji, które mogą być wymienialne, np. z zestawieniem *buch, buch* znajdzie się leksem *uderzać* i jego synonimy oznaczające uderzenie z dużą siłą: *walić, bębnić, łomotać*. Inne składniki tego szeregu synonimicznego wykształciły odrębne substytuty, mają je np. czasowniki *stukać, klapać* i *pukać*, w których strukturze semantycznej nie ma informacji o natężeniu czynności. Różne odmiany czynności uderzenia mają bogate słownictwo ekspresywne, poza omówionymi należy uwzględnić rzadsze pozycje, notowane przez słowniki, jak *hup, hup!*, *trap, trap!* oraz nazwy typu *łubu du!*, *fik!*, *brzdęk!* oznaczające uderzenie związane z upadkiem czegoś ciężkiego. Nie ma pewności, czy należy z nimi łączyć także *bęc*, będące raczej eufemizmem wyrazów oznaczających samą czynność, która niekoniecznie wiąże się z powstaniem odgłosu. Wyspecjalizowaną funkcję mają też ekspresywizmy *pac* i *plask*, odnoszące się do uderzenia o podłoże czegoś niezbyt ciężkiego, por. z *góry leca chrabąszcze — pac, pac!*, a w przypadku *plask* — czynności wykonanej w sposób specjalny — uderzenia o podłoże czymś płaskim.

Niektóre z zestawień pojawiających się w pozycjach zarezerwowanych dla składników tej grupy semantycznej nie wyczerpują na tym swego zakresu. Oto np. *brzdęk* reprezentuje w tekście dwa leksemy: *brzdęknąć* «upaść z hałasem» i *brzdąkać//brzdękać* «poruszać strunę, klawisz instrumentu muzycznego». Jeden z przejawów takiej kumulacji funkcji znkowej kilku pozycji leksykalnych omówimy jeszcze na przykładzie zakresu morfemu *wrr*, który stanowić może kontekstowy synonim szeregu formacji współpodstawowych zarówno werbalnych, jak *warczeć, warknąć* (por. *na to wilczur nieprzyjaźnie wrr i chowa się do nory*) jak i nominalnych: *warknięcie, warkot*, a więc pozycji słownikowych o bardzo wyspecjalizowanych funkcjach.

Na znaczny stopień nasilenia tego zjawiska wskazują inne przykłady. Wielu onomatopejom głosów ptasich odpowiadają dwie lub trzy nazwy

wśród leksemów czasownikowych: *kukuryku* stanowi wariant pochodnego i żartobliwego *kukurykać* oraz neutralnego stylistycznie *piąć*; podobnie morfemy *piu*, *piut-pi-lit* mogą być użyte wymiennie z derywowanym od jednego z nich czasownikiem *piukać* i rzadkim *pitpilitać* oraz zakresowo dla nich nadrzędnym *świer(g)otać*.

Zdolność rozprzestrzeniania się na zakresy różnych leksemów nie jest w tym typie słownictwa czymś osobliwym. Ta ich właściwość sprawia, że zestawienia wstępują w związki leksykalno-frazeologiczne zbyt mało wyraziste, aby ułatwić odczytanie, jaka pozycja słownikowa się za nimi kryje. Oto np. jak rozumieć funkcję zestawienia w zdaniu: *Wiaterek sobie musknie kłoski, a całe pole szu, szu... i kładzie się pod nogi, kołysze i tak pachnie* — czy podwojenie *szu, szu* ma wartość formy osobowej: *szumi, szemrze*, a może *szeleści*?

Zjawisko przenoszenia zestawień leksykalnych w tekst przewidziany dla różnych elementów słownika zilustruje jeszcze jeden przykład. Czasowniki *furkotać*, *trzepać*, *łopotać* w pewnych kontekstach utrzymują tę samą treść, są jak wiadomo nazwami czynności polegającej na kilkakrotnym uderzeniu jakiejś powierzchni na wietrze. W tekstach nienacechowanych mówiący ma do wyboru jeden z wyrazów bliskoznacznych, w tekstach języka potocznego każdy z nich może być zastąpiony przez ten sam leksem wykrzyknikowy, por. *Frr. Gil odleciał do lasu. Świąteczny nastrój. Pogodne niebo. Nad naszymi głowami gra czerwony sztandar. — fr! fr!*

W poszukiwaniach odpowiedniości funkcji polisemicznych elementów słownika i ich substytutów w tekstach mówionych natrafiamy na fakty diametralnie różne od opisywanych. Zasygnalizujemy jeden z nich. Czasownik *brzęczeć* łączy się z podmiotami należącymi do dwu różnych klas semantycznych. Brzęk może być spowodowany przez potrącone przedmioty szklane (rzadziej metalowe), ale też efekt akustyczny, określaný tą samą nazwą, choć tak różny, powodują szybkim ruchem skrzydeł owady. W zasobie morfemów dla obu zastosowań czasownika odnajdujemy odrębne pozycje: padające monety określi się raczej reduplikacją *brzęk!*, *brzęk!*, zaś odgłos towarzyszący ruchom skrzydeł owadzich syngulatywnym *bzz*.

Odrębnego potraktowania wymaga ten rodzaj relacji, który wiąże określone nazwy dźwięków z tworamí morfemowymi typu *hi*, *hi*. Jak można sądzić na podstawie SJP pod red. W. Doroszewskiego, to zestawienie jest polisemicznym składnikiem leksyki, norma zezwala na stosowanie go w dwu sytuacjach: na oznaczenie śmiechu i dźwięku wywołanego rżeniem koni. Oba określane przez nie zjawiska akustyczne różni niewątpliwie wiele cech, ale mimo odrębności jakościowej mają one pewne elementy wspólne i na skutek podobieństwa brzmienia otrzymały ten sam wykładnik leksykalny<sup>5</sup>. Na tej samej zasadzie porównania i wyłowienia cech wspólnych w przebiegu różnych zjawisk akustycznych dokonuje się doraźny

<sup>5</sup> Por. zwrot: *rżał jak koń*.

proces nazywania jednego dźwięku morfemami zarezerwowanymi zwyczajowo dla zupełnie różnych brzmień.

Takie np. zjawisko jak strzał, poza zwyczajowo stosowanym substytutem *pif, paf*, może być w analizowanych tekstach, jak należy sądzić na podstawie danych słownikowych, wyrażane też innymi morfemami, np. *ter, ter! wrr! trach! trach!* itp.

Wydaje się, że ostatnio omówione wypadki stoją w jawnej sprzeczności z tezą o symbolicznej, onomatopeicznej istocie elementów słownika, które mogą zjawiać się na prawach wariantów tekstowych nazw dźwięków. Liczebność par leksykalnych typu *chlust-chlustać, bzz-bzykać, klep-klepać* itd. dowodzi, że język dąży jednak do podtrzymania korelacji fonologicznej obu składników leksyki: jednostki neutralnej stylistycznie i jej odpowiednika kolokwialnego. Natomiast fakty utrzymywania się morfemów różnobrzmiących, odsyłających do tych samych zjawisk akustycznych (por. nazwy odgłosu gotującej się cieczy i ich substytuty, które mogą mieć postać jednej z następujących reduplikacji: *gul, gul, bul, bul* i *dul, dul*) są zdecydowanie rzadsze.

Funkcjonalnie okazy tekstów mówionych są wyraźnie podporządkowane wykładnikom leksykalnym o neutralnej barwie stylistycznej. Możliwość wystąpień w tekstach o bardzo określonej przynależności stylowej spycha je na peryferie systemu leksykalnego. Wyraźnie wtórną ich rolę sygnalizuje język w inny jeszcze sposób mianowicie, mniejszym stopniem specjalizacji ich treści. Na podstawie typowych związków syntagmatycznych zreduplikowane nazwy dźwięków należy traktować jako gramatycznie nacechowane. Właśnie fakt pojawienia się w pozycjach przewidzianych dla słowoform dwu głównych klas gramatycznych: *nomen* i *verbum* odbiera im nacechowanie co do wartości gramatycznej. Dodatkowo ta właściwość została zasygnalizowana w ich strukturze brakiem wykładników gramatycznych.

Również charakter związków paradygmatycznych zreduplikowanych morfemów każe na nie spojrzeć jako na jednostki słownika o znaczeniu wyraźnie drugoplanowym. To, że ich wartość semantyczna wykazuje dużą zależność od sytuacji, poza tym możliwość występowania w kontekstach zacierających ich wartość komunikatywną zdaje się świadczyć, że spełniają one rolę zbliżoną do roli ekspresywnych elementów języka, np. wykrzykników.

Maria Borejszo

## SPOSOBY ADAPTACJI FORMALNEJ WŁOSKICH ZAPOŻYCZEŃ LEKSYKALNYCH W JĘZYKU POLSKIM

Za zapożyczenia włoskie zostały uznane w niniejszej pracy jedynie te wyrazy, które dostały się do polszczyzny bezpośrednio z języka włoskiego. Termin *zapożyczenia leksykalne* oznacza, że chodzi tu o pożyczki całych wyrazów obcych a nie ich części, np. tylko rdzeni. Nie uwzględnia się więc derywatów utworzonych od wyrazów zapożyczonych za pomocą polskich sufiksów i prefiksów.

Nasilenie kontaktów polsko-włoskich przypada na XVI i XVII wiek. W tym okresie dostała się też do polszczyzny pewna ilość wyrazów włoskich, np. *altana*, *antykamera*, *awizy*, *ciarlatan*, *cera*, *dzianet*, *facelet*, *fontana*, *forteca*, *fraszka*, *fumarola*, *furfant*, *fusta* itd. Część z nich wyszła z użycia i została zapomniana tak samo jak przedmioty, które nazywała, część zastąpiono formami wziętymi z innych języków, np. dawne *ciarlatan* i *indzienier* pochodzące z języka włoskiego zostały zastąpione formami francuskimi: *szarlatan*, *inżynier*.

Dla nas interesujące są przede wszystkim te wyrazy, które występują w dobie nowopolskiej. Będą to więc zapożyczenia staro- i średniopolskie spotykane jeszcze w okresie od połowy XVIII do połowy XX wieku (połowę XVIII wieku przyjmuje się bowiem jako początek doby nowopolskiej) oraz te wyrazy włoskie, które dostały się do polszczyzny dopiero w dobie nowopolskiej.

Zapożyczenia pochodzące z XV i XVI wieku stanowią ok. 10% zgromadzonego materiału. Z tego jednak do wyrazów, które weszły na stałe do zasobu leksykalnego języka polskiego i są znane każdemu wykształconemu Polakowi, należy zaledwie połowa, np. *alt*, *bandyta*, *bankier*, *baryła*, *belweder*, *fraszka*, *galera*, *gondola*, *karczoch*, *kawaler*, *marcepan*, *maskara*, *pałac*, *paszkwil*, *pomarańcza*, *puginał*, *sałata*, *szkatuła*, *szpada* itd. Pozostałe notowane są wprawdzie w tekstach pochodzących z 2 poł. XVIII w., a nawet w wiekach późniejszych, ale nie można ich zaliczyć do wyrazów używanych współcześnie.

Jak więc widać, z zapożyczeń XV- i XVI-wiecznych tylko niewielki pro-

cent (ok. 50%) przetrwał do dzisiaj. Poświadczenia pochodzą ze słowników języka polskiego oraz ze słowników wyrazów obcych<sup>1</sup>.

Znaczną grupę wśród zapożyczeń włoskich, zwłaszcza nowszych, stanowią cytaty, tj. wyrazy występujące w języku polskim w identycznej lub prawie identycznej formie i znaczeniu, co w języku włoskim. Adaptacja formalna właściwie tu nie występuje. Są to często całe zwroty obce z zachowanymi przyimkami i rodzajnikami, np. *amore dell'arte*, *a prima vista*, *commedia dell'arte*, *dolce far niente* itd. Adaptacja może tu polegać jedynie na nieco innej wymowie głosek właściwych tylko językowi włoskiemu, a więc spółgłosek długich, palatalnych *š*, *č*, *š*, samogłosek ścieśnionych.

Pierwszym stopniem przyswojenia w tej grupie wyrazów jest pominięcie rodzajnika włoskiego i zmiana miejsca akcentu w wyrazach, w których pada on na trzecią sylabę od końca, np. *gondola* (wł. *góndola*), *mandorla* (wł. *màndorla*), *pergola* (wł. *pèrgola*), *tombola* (wł. *tómbola*).

Przyswojenie może polegać także na zmianie rodzaju gramatycznego i włączeniu wyrazu do polskiego systemu deklinacyjnego bez żadnej zmiany formalnej. Dotyczy to przede wszystkim wyrazów rodzaju męskiego zakończonych na *-o*, *-e*, które w języku polskim zostają zaliczone do deklinacji nijakiej i są odmieniane według wzorca tego typu odmiany lub pozostają w formie nieodmiennej, ale w rodzaju nijakim, np. *adagio*, *andante*, *bambino*, *bravo*, *ghetto*, *conto*, *libretto*, *molo*, *studio*, *tempo*.

Kolejnym sposobem dostosowywania wyrazów włoskich do polskiego systemu językowego jest ich adaptacja graficzna. Polega ona na zastąpieniu włoskiego znaku graficznego znakiem polskim o identycznym brzmieniu. Chodzi tu m.in. o takie znaki graficzne jak: *c* = [*k*], [*c*], *g* = [*g*], [*š*], *z* = [*c*], [*š*], *s* = [*s*], [*z*], które mogą odpowiadać różnym fonemom w zależności od sąsiedztwa oraz *gn* [*ń*], *gl* [*ł*]. Dla przykładu podamy kilka form, w których zaszła jedynie adaptacja graficzna, a więc np. *bravo* (wł. *bravo*), *czedola* (wł. *cedola*), *getto* (wł. *ghetto*).

Do adaptacji jedynie graficznej można także zaliczyć zrośnięcie się dwóch wyrazów włoskich, np. *akonto* (wł. *a conto*), *alfresco* (wł. *al fresco*), *awista* (wł. *a vista*), *dakapo* (wł. *da capo*), *primadonna* (wł. *prima donna*).

Omówione do tej pory sposoby adaptacji, a więc opuszczenie rodzajnika włoskiego, zmiana miejsca akcentu, zmiana rodzaju gramatycznego wy-

<sup>1</sup> Wykorzystane w pracy słowniki:

*Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, T. 1-11, Warszawa 1958-1969 (SD),

*Słownik języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, T. 1-8, Warszawa 1900-1927,

*Słownik języka polskiego*, Opr. A. Zdanowicz i in., T. 1-2, Wilno 1861,

*Słownik języka polskiego*, Opr. S. B. Linde, T. 1-6, Warszawa 1951,

*Słownik wyrazów obcych*, Red. J. Tokarski, Warszawa 1974,

*Słownik wyrazów obcych*, Red. Z. Rysiewicz, Warszawa 1967,

W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1968,

*Słownik wyrazów obcych*, Opr. H. Ułaszyn, Warszawa 1939.

razu, zastąpienie pisowni obcej polską, dotyczą zarówno zapożyczeń dawnych, jak i nowych. Powtarzają się one również w przypadku zapożyczeń z innych języków. Ciekawszą sprawą będzie natomiast stwierdzenie, w jaki sposób zapożyczenia włoskie dostosowywały się do polskiego systemu fonologicznego i morfologicznego.

Porównanie systemów fonologicznych współczesnego języka polskiego i włoskiego prowadzi do wniosku, że różnice między nimi są niewielkie i sprowadzają się do braku w polszczyźnie opozycji samogłoska jasna — ścieśniona, spółgłoska długa — krótka oraz niewystępowania w systemie fonologicznym języka polskiego dyftongów. W języku ogólnopolskim nie ma także miękkich fonemów dźwiękowych [š], [č], [ž], [ř]. W XVI wieku rozbieżność systemów fonologicznych obu języków była jeszcze mniejsza. W związku z tym znaczna część wyrazów mogła funkcjonować w języku polskim bez zmian, ponieważ nie zawierały one głosek lub grup głosek obcych polszczyźnie, np. *altana*, *belweder*, *fontana*, *galera*.

Dwom fonemom włoskim [e] i [é] odpowiada w dzisiejszej polszczyźnie wspólnoty fonem [e]. Podobnie w przypadku [o] i [ó]. Natomiast w zapożyczeniach, które dostały się do języka polskiego już w dobie średniopolskiej, włoskie fonemy ścieśnione mogą być także zastępowane polskimi samogłoskami ścieśnionymi [i], [u]. Proces ten nie był jednak regularny, a więc obok form z samogłoskami ścieśnionymi pojawiają się w tych samych wyrazach także samogłoski jasne. Tak jest np. w wyrazie *fontana* (dziś: *fontanna* z wł. *fontàna*) poświadczonym już w XVI wieku raz z o jasnym a drugi raz ścieśnionym i w szeregu innych wyrazów zanotowanych przez *Słownik polszczyzny XVI wieku*<sup>2</sup>.

Ciekawe byłoby stwierdzenie, czy istnieje jakiś związek między pojawieniem się w polskich formach fonemów [i], [u], a występowaniem w oryginale fonemów [é], [ó].

Otóż na 10 wyrazów, w których występuje w języku polskim [i], 9 ma w tym samym miejscu w języku włoskim [é]<sup>3</sup> (*facelit* — wł. *fazzolétto*, *figatel* — wł. *fegatéllo*, *foryster* — wł. *forestièro*, *galiota* — wł. *galeòtta*, *irydenta* — wł. *irredènta*, *irydentysta* — wł. *irredentista*, *ligato* — wł. *legàto*, *miszkulancja* — wł. *mescolànta*, *skorsonira* — wł. *scorsonéra*), a 1 [e] (*kasyr* — wł. *cassière*). W przypadku polskiego [u], które pojawia się w 19 wyrazach zamiast włoskiego o, zaledwie w jednym wyrazie mamy wów-

<sup>2</sup> W żadnym przykładzie nie ma konsekwentnego zapisu é, ó, np. w wyrazie *facelet* u Mączyńskiego oba e są jasne, u Kochanowskiego we „Fraszkiach” pierwsze jest jasne, a drugie ścieśnione, a u Knapiusza oba są ścieśnione (wł. *fazzolétto*), w formie *bokal* spotykamy tylko o jasne (wł. *boccale*). W wielu przykładach źródła nie zaznaczają pochylenia (por. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, T. 1-10).

<sup>3</sup> Oznaczenia samogłosek w wyrazach włoskich: è, ò — akcentowane jasne, é, ó — akcentowane ścieśnione, e, o — nieakcentowane ścieśnione. W przypadku pozostałych samogłosek włoskich (i, a, u) nie ma opozycji fonologicznej samogłoska jasna-ścieśniona.

czas włoskie [o] (w języku polskim jest to forma oboczna: *cukul//cokół* — wł. *zòccolo*, chodzi tu o pierwsze *u*  $\leq$  wł. *ò*), w pozostałych formach jest to zawsze [ó] (*basso profundo* — wł. *bàssò profòndo*, *brukatela* — wł. *broccatèllo*, *brokuły* — wł. *bròccolo*, *bukał* — wł. *boccàle*, *bukat* — wł. *boccàta*, *cokół* — wł. *zòccolo*, *czukulata* — wł. *cioccolàta*, *funtana* — wł. *fontàna*, *gondula//gundula* — wł. *gòndola//gòndula*, *kontokurent* — wł. *cónto correntè*, *miszkulancja* — wł. *mescolàntza*, *portulany* — wł. *portolàno//portulàno*, *pulpet* — wł. *polpétta*, *puzzolana* — wł. *pozzolàna//puzzolàna*, *rotunda* — wł. *rotónda*, *sufit* — wł. *soffitto*, *szkatuła* — wł. *scàtola*, *tarantula* — wł. *taràntola*, *tuwalnia* — wł. *tovàglia*).

Widać stąd, że pojawienie się w języku polskim form z [i], [u] może być związane z występowaniem w oryginale fonemów [é], [ó]. W niektórych formach postaci oboczne występują jednak już w języku włoskim, np. wł. *gòndola//gòndula*, wł. *portolàno//portulàno*, wł. *pozzolàna//puzzolàna*. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę także to, że w większości wymienionych przykładów (22 na 6) omawiane samogłoski znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie spółgłosek półotwartych, które mogły wpływać na podwyższenie ich artykulacji. Ponieważ w wymienionych przykładach często występuje oboczność form związana z wymianą *e//i*, *o//u*, bardziej prawdopodobne wydaje się objaśnianie tych procesów już na gruncie języka polskiego wpływem spółgłosek półotwartych. Formy włoskie mogły tu oddziaływać dodatkowo i to raczej w zapożyczeniach późniejszych, które pojawiły się już po zaniku w języku polskim samogłosek ścieśnionych, np. *iredenta//irydenta*.

Wahania przed spółgłoskami półotwartymi w starszych zapożyczeniach były czasami wtórnie korygowane przez formy pisane i tak na przykład znane w XVI wieku formy *gondula* i *gundula* zostały zastąpione używaną obecnie formą *gondola* (wł. *gòndola*)<sup>4</sup>, podobnie z dwóch form *fontana* i *funtana* zwyciężyła bliższa włoskiej (wł. *fontàna*).

Można by tu mówić o podwójnym zapożyczeniu tych samych wyrazów z języka włoskiego. Starsze zapożyczenia fonetyczne zastępowano zapożyczeniami graficznymi o wymowie bardzo bliskiej oryginalnej, np. z kilku obocznych postaci: *cicerone//czyczerone//cycerone//cycecon//cycero* zwyciężyła pierwsza, a więc forma cytatu. W tym przypadku była to może ucieczka od identyfikacji wyrazu włoskiego z nazwiskiem znanego mówcy rzymskiego Marka Tulusza Cyncerona.

<sup>4</sup> Znana w XVI wieku forma *gondula* została prawdopodobnie zapożyczona w tej postaci z języka włoskiego. Źródła włoskie notują ją już w 1094 r. w Wenecji (w 1248 r. w Genui i w 1264 r. w Pizie). Pojawia się ona także w łacinie średniowiecznej. Nowsza *gondola* została poświadczona dopiero w XIII wieku (por. C. Battisti, G. Alessio, *Dizionario etimologico italiano*, T. 1-6, Firenze 1968). Jako nazwa realiów charakterystycznych dla Wenecji mogła dostać się do języka polskiego właśnie z dialektu weneckiego. Forma nowsza jest już ogólnowłoska.



Kolejną sprawą jest adaptacja dyftongów włoskich [je], [wo] w zapożyczeniach. Dyftongi mogą w języku polskim zanikać, przechodzić w pojedyncze fonemy [e], [o] lub też funkcjonują jako zespół dwóch fonemów<sup>5</sup>. Jako przykłady monoftongizacji wymienić należy formy: *gondoler* (wł. *gondolière*), *kawaler* (wł. *cavalière*), *fora* (wł. *fudra*). Dyftongi są zachowane natomiast w wyrazach: *kasjer* (wł. *cassière*), *sjena* (wł. *Siena*), *gondolier* (wł. *gondolière*). W XVI wieku poświadczane są także formy *kawalijer*, *kawalijerz* obok występującej do dziś *kawaler*.

Włoskiemu fonemowi [i] odpowiada w języku polskim fonem [i] z dwoma wariantami pozycyjnymi w śródgłosie i wygłosie wyrazowym: [i] po spółgłoskach miękkich oraz [y] po spółgłoskach twardych i stwardniałych. W języku włoskim [i] może występować zarówno po spółgłoskach miękkich, jak i po twardych.

Adaptacja zapożyczeń włoskich z fonemem samogłoskowym [i] po spółgłosce twardej mogła przebiegać w języku polskim dwiema drogami: albo głoska twarda stojąca w bezpośrednim sąsiedztwie [i] przechodziła w głoskę miękką i wówczas [i] pozostawało, albo spółgłoska twarda pozostawała, a [i] zastępowano wariantem szerokim [y]. Wybór jednego z wymienionych sposobów zależy od poprzedzającej spółgłoski. Jeżeli ma ona miękki odpowiednik o tym samym albo bardzo bliskim miejscu artykulacji, to wówczas [i] zostaje w języku polskim zachowane. Dzieje się tak zwykle w przypadku spółgłosek *w*, *f*, *b*, *p*, *m*, *g*, *k*, *n*, *l* (w języku ogólnopolskim *l* nie łączy się z *y*). Mamy więc [i] w formach: *birbant* (wł. *birbante*), *cekin* (wł. *zecchino*), *pinia* (wł. *pigna*), *sufit* (wł. *soffitto*), *wiolino* (wł. *violino*).

Po spółgłoskach twardych i stwardniałych typu *t*, *d*, *s*, *z*, *r*, *c*, *dz*, *cz*, *sz*, *dź* w formach przyswojonych występuje [y], np. *bandyta* (wł. *bandito*), *baryła* (wł. *barile*), *faszysta* (wł. *fascista*), *kasyno* (wł. *cassino*).

W wyrazach zapożyczonych niezasymilowanych [i] występuje także po spółgłoskach twardych (zmiękczonej, ale nie miękkich). Ponieważ duża grupa zapożyczeń włoskich funkcjonuje w języku polskim na zasadzie cytatów często spotyka się te połączenia. Czasami wyrazy występują nawet w kilku formach, np. *baleryna*//*balerina*, *lastryko*//*lastriko*.

W zapożyczeniach średniopolskich włoskiemu fonemowi [i] mogła odpowiadać jeszcze grupa [ij] lub [yj], np. w zapożyczonym w XVI wieku wyrazie *kortezya* (wł. *cortesia*), która później ulegała redukcji i stąd notowana jeszcze przez SD forma *kortezja*. Przejściu grupy *-yj-* w *-j-* towarzyszy skrócenie wyrazu o jedną sylabę, w porównaniu z formą włoską, i przesunięcie miejsca akcentu.

Omawianie adaptacji fonemów spółgłoskowych rozpoczniemy od stwier-

<sup>5</sup> O dyftongach w języku polskim por.: Z. Kempf, *Czy są dyftongi w polszczyźnie*, „Język Polski”, R. 40, 1960, natomiast o adaptacji dyftongów włoskich w polszczyźnie pisał A. Zaręba: *Włoskie zapożyczenia we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski”, R. 27, 1947.

dzenia, w jaki sposób oddawana jest w języku polskim opozycja spółgłoska długa-krótka, a więc od przyswajania spółgłosek długich<sup>6</sup>.

W cytatach spółgłoski długie są zachowane, przynajmniej graficznie, obserwacje bowiem ich wymowy prowadzą do wniosku, że jest ona zachowana jedynie w przypadku spółgłosek szczelinowych i ewentualnie półotwartych, gdzie przedłużenie artykulacji nie nastęrcza Polakom specjalnych trudności. Natomiast już w przypadku spółgłosek zwartych wymowa bywa dwojaka, albo spółgłoska długa zostaje zastąpiona spółgłoską krótką, albo też wymawia się w miejsce włoskiej spółgłoski długiej spółgłoskę podwojoną (tzn. dwa zwarcia, a nie jedno przedłużone, por. *libretto*, *netto*). Wiąże się to z pewnością ze sposobem zapisu tych głosek za pomocą dwóch liter, co przy słabej znajomości systemu fonologicznego języka włoskiego powoduje taką wymowę cytatów (ze spółgłoską podwojoną).

Adaptacja graficzna i fonetyczna polega na zastępowaniu włoskich spółgłosek długich (graficznie litera podwojona) pojedynczym znakiem graficznym i na wymawianiu ich jako spółgłosek krótkich. Uproszczenie grafii i wymowy dotyczy właściwie wszystkich spółgłosek długich, które pojawiają się w wyrazach zapożyczonych.

Długość głosek nie jest w języku polskim cechą dystynktywną, nie różnicuje ona na przykład znaczenia dwóch wyrazów, jak to ma miejsce w języku włoskim (por. wł. *caro* «drogi» — *carro* «wóz», *pena* «kara» — *penna* «pióro»). W zapożyczeniach nie ma ani jednej pary wyrazów, która różniłaby się formalnie tylko długością spółgłoski (graficznie geminata przeciwstawiona pojedynczej spółgłosce), a więc uproszczenie artykulacji nie może spowodować niezrozumienia z powodu identyfikacji dwóch różnych wyrazów włoskich.

Usuwanie geminat jest powodem występowania wyrazów zapożyczonych w kilku postaciach graficznych, nie zawsze bowiem proces ten jest przeprowadzany konsekwentnie, nawet w obrębie tego samego wyrazu. A więc obok form z zachowanymi spółgłoskami podwojonymi mamy szereg form z uproszczoną tylko jedną geminatą, podczas gdy druga nadal pozostaje, np. *alegreto//allegreto//allegretto*, *wendeta//wendetta//vendetta*. Formy takie ukazują różne etapy adaptacji graficznej, a co za tym idzie także fonetycznej tego samego wyrazu.

Do omówienia pozostała jeszcze sprawa adaptacji włoskich fonemów palatalnych [š], [č], [š] i odpowiadających im spółgłosek długich. W języku polskim fonemy takie wprawdzie istnieją, ale należą do tzw. głosek stwardniałych. Jak podaje Z. Stieber<sup>7</sup> uległy one stwardnieniu nie wcześniej niż

<sup>6</sup> A. Zaręba traktuje włoskie samogłoski długie jako geminaty, czyli spółgłoski podwojone i stwierdza, że w języku polskim ulegają one uproszczeniu.

<sup>7</sup> Z. Stieber: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966, s. 68. W. Kuraszewicz („Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1972, s. 89) podaje, że proces ten zaszedł w XIV-XV wieku. S. Rospond („Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1971, s. 112) stwierdza, że proces ten zaszedł

w połowie XVI wieku, a więc zapożyczenia włoskie, które dostały się do polszczyzny w tym okresie nie musiały ulegać adaptacji fonetycznej, jeżeli chodzi o te fonemy, ponieważ miały w języku polskim podobne odpowiedniki miękkie. Dopiero później uległyby one stwardnieniu, tak samo jak w wyrazach rodzimych.

Ogólnie można stwierdzić, że w zapożyczeniach przyswojonych włoskim fonemom palatalnym [š], [č], [š] będą odpowiadać w dzisiejszej polszczyźnie twarde [š], [č], [š], np. *faszysta*, *beatrycze*, *czedola*, *czekolada*, *dżelozja*. Obok wymowy twardej może pojawiać się także wymowa miękka, zwłaszcza w cytatach i w wyrazach przyswojonych tylko graficznie, np. *cicerone*, *apodziatura*, *solfedzio*, *wieledziatura*.

Włoskiemu [č] mogą ponadto odpowiadać w języku polskim fonemy [c] lub [ć], np. *bambocjada*, *facjata*, *cera*, *feteć*, *recytando*, *recytatyw*, a włoskiemu fonemowi [š], polskie [š], [g] zwykle w postaciach obocznych: *dzia-net//dżamet*, *barygiel*. Wystąpienie w zapożyczeniach fonemów [c] i [g] zamiast oryginalnych włoskich [č], [š] trzeba tłumaczyć przyswojeniem wyrazu w postaci graficznej a nie fonetycznej.

Na zakończenie uwag o adaptacji fonetycznej spółgłosek włoskich można wymienić jeszcze dwa fonemy [l] i [s]. Otóż pierwszy z nich [l] może być zastępowany w języku polskim przez [w], przy czym o jego pojawieniu się nie decydują względy fonetyczne; [l] i [w] pojawiają się w tym samym otoczeniu fonetycznym, a nawet w tych samych wyrazach w formach obocznych, np. *bukał//bukal*, *cokół*, *kołdra*, *łazanki*, *madrygał*, *pałac*, *pugi-nał*, *sałata*, *szkatuła*. Formy z [w] mają oczywiście postać bardziej spolszczoną.

Włoskie [s], któremu regularnie odpowiada w języku polskim fonem [s], może być także zastępowane przez [š], np. *fraszka*, *kaszeton//kaseton*, *szkatuła*, *szkic*, *szpada*, *sztokada*, *szkort*, *sztofada*, *sztylet*. Zastępowanie w wyrazach zapożyczonych fonemu [s] przez [š] zdarza się także w zapożyczeniach z innych języków, np. z łaciny (*arkusz* z łac. *arcus*, *szkoła* z łac. *schola*) czy francuskiego (*kaszkieta* z fr. *casquette*).

Przyczyny różnic w przyswajaniu włoskiego fonemu [s] mogą być rozmaite, np. próba zachowania brzmienia oryginału lub też odejście od niego celem wyraźniejszego przyswojenia. Fonem [s] pojawia się zwykle w zapożyczeniach starszych, a więc lepiej przyswojonych.

Kolejnym etapem adaptacji zapożyczeń włoskich jest przystosowanie

---

w przybliżeniu w XV-XVI wieku, przy czym na s. 113 dodaje: „Na podstawie danych filologicznych (tekstów XV i XVI w.) oraz dialektalnych (por. tzw. archaizm podhalański, czyli wymowa *s'ija*, *z'ito*, *c'isto*, utrzymująca pierwotne ps. *i*) można przyjąć dłuższe przetrwanie palatalności tych spółgłosek w Małopolsce i być może na Mazowszu”. Z. Klemensiewicz, S. Urbańczyk, T. Lehr-Spławiński („Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1965, s. 140, 145) przyjmują jako dolną granicę połowę XVI wieku.

ich do polskiego systemu fleksyjnego, czyli adaptacja morfologiczna<sup>8</sup>. Polega ona przede wszystkim na zmianie końcówek fleksyjnych i rodzaju gramatycznego wyrazów zapożyczonych. Zazwyczaj adaptacja morfologiczna towarzyszy graficznej i fonetycznej.

Przy rzeczownikach rodzaju męskiego zakończonych w języku włoskim na *-e*, *-o* dosyć często wygłosowa samogłoska zostaje opuszczona i dzięki temu rzeczowniki te włącza się do polskiego paradygmatu rzeczowników rodzaju męskiego zakończonych na spółgłoskę.

Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego zakończone na *-a*, w języku polskim zachowują końcową samogłoskę lub tracą ją, np. *novelista//novelist*, *pulcinella//pulcinell//pulcynel*.

Czasami spotyka się brak stabilizacji w zakresie rodzaju gramatycznego i możliwość wystąpienia tego samego wyrazu w kilku formach i rodzajach, np. *fresk//freska//fresco* (wł. *fresco*), *oblig//obliga//obligo* (wł. *obbligo*), *recytatyw//recytatywa//recitativo* (wł. *recitativo*). Zmiana końcówki może więc łączyć się ze zmianą rodzaju gramatycznego i zaliczeniem w języku polskim rzeczowników rodzaju męskiego do rodzaju żeńskiego.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że adaptacja fleksyjna rzeczowników rodzaju męskiego przebiega następującymi drogami:

- wł. *-e*, *-o* (m)  $\geq$  pol.  $\emptyset$  (m): *bankier*, *birbant*, *korsarz*, *sztylet*,
- wł. *-e*, *-o* (m)  $\geq$  pol. *-a* (m): *bandyta*, *galeota*,
- wł. *-a* (m)  $\geq$  pol.  $\emptyset$  (m): *pulcynel*,
- wł. *-e*, *-o* (m)  $\geq$  pol. *-a* (f): *furora*, *mandolina*, *trampolina*, *wiolonczela*,
- wł. *-e*, *-o* (m)  $\geq$  pol. *-e*, *-o* (n): *andante*, *getto*, *konto*.

Szereg form wykazuje ponadto wahania w zakresie końcówek i co za tym idzie także rodzaju gramatycznego (*-e// $\emptyset$ //-a*, *-o// $\emptyset$ //-a*, *-a// $\emptyset$* ).

Rzeczowniki rodzaju żeńskiego zakończone na *-a* lub *-e* mogą w procesie adaptacji fleksyjnej tracić końcówkę. Pociąga to za sobą zmianę rodzaju żeńskiego na męski, np. wł. *-a* (f)  $\geq$  pol.  $\emptyset$  (m): *lir*, *piastr*, *pulpet*, wł. *-e* (f)  $\geq$  pol.  $\emptyset$  (m): *kanzon*.

W kilku zapożyczeniach włoskich następuje zmiana końcówki *-e* w rzeczownikach rodzaju żeńskiego na polską końcówkę *-a* bez zmiany rodzaju gramatycznego: *akwaforta*, *beatrycza*, *kancona*.

Podobnie jak w przypadku rzeczowników rodzaju męskiego i tu można stwierdzić brak stabilizacji rodzajowej i oboczne występowanie kilku form, np. *beatrycza//beatrycze*, *kanzon//kanzona//canzone*, *pomarańcz//pomarańcza*.

W obrębie rzeczowników zapożyczonych rodzaju żeńskiego adaptacja fleksyjna może przebiegać w następujący sposób:

<sup>8</sup> Ponieważ mowa tu o zapożyczeniach leksykalnych, więc adaptacja fleksyjna będzie dotyczyła tylko rzeczowników. Pozostałe części mowy, np. czasowniki i przymiotniki, występują w formie cytatów, albo z polskimi sufiksami i wówczas traktuje się je jako zapożyczenia morfemowe lub derywaty utworzone od wyrazów zapożyczonych już na gruncie języka polskiego.

wł. -e (f)  $\geq$  pol. -a (f): *akwaforta, beatrycza*,

wł. -e (f)  $\geq$  pol. -o (m): *kanzon*,

wł. -a (f)  $\geq$  pol. -o (m): *lir, pulpet*.

Brak stabilizacji końcówek i rodzajów pociąga za sobą występowanie form obocznych: -e// -o// -a, -a// -o.

Jak widać z przytoczonego wyżej materiału adaptacja formalna włoskich zapożyczeń leksykalnych mogła polegać na opuszczeniu rodzajnika włoskiego, zmianie miejsca akcentu, zmianie rodzaju zapożyczanego wyrazu i włączeniu go lub nie do polskiego systemu deklinacyjnego. Kolejnym etapem przyswajania wyrazów włoskich byłaby adaptacja graficzna, fonetyczna i morfologiczna. Proces adaptacji nie zawsze przeprowadzany był konsekwentnie i stąd możliwość pojawienia się kilku równoległych form o różnym stopniu asymilacji. Część omawianych w pracy wyrazów, a właściwie ich form spolonizowanych nie weszła na stałe do polskiego zasobu leksykalnego i ich miejsce nadal zajmują postaci obce, nieprzyswojone.

ZDANIE KONOTOWANE I JEGO ODPOWIEDNIKI SEMANTYCZNE  
W NAUCZANIU CUDZOZIEMCÓW

Koncepcję nadrzędnej roli czasownika w zdaniu przyjmują obecnie niemal wszyscy syntaktycy, jednak w większości prac prezentowany jest wpływ czasownika tylko na człony nominalne, natomiast dystrybucja uzupełnień czasownikowych innego typu, a więc zdania, bezokolicznika i *nomen actionis*, nie doczekała się jeszcze wyczerpującego opracowania. W tej sytuacji nie może dziwić brak lub niekompletność informacji na ten temat przy hasłach typu *mówić, wiedzieć, widzieć* nawet w dobrych słownikach polsko-obcojęzycznych. Tymczasem informacja o tym, jakie konstrukcje konotuje dany czasownik, jest niezwykle istotna dla głównego użytkownika takich słowników — cudzoziemca uczącego się języka polskiego. Jego trudną sytuację pogarsza jeszcze fakt, że zdanie, bezokolicznik i *nomen actionis* mogą być uzupełnieniami czasownika niemal we wszystkich językach, ale dystrybucja tych konstrukcji w każdym języku jest inna (por. *Powiedziałam mu, żeby przyszedł*: ang. *I told him to come*: franc. *J'ai lui dit de venir // qu'il vienne*). Prezentacja tej dystrybucji w polszczyźnie jest więc obowiązkiem lektora, celem zaś niniejszego artykułu jest pokazanie kilku sposobów wprowadzania wyżej wymienionej konstrukcji.

Zanim przejdziemy jednak do problemów metodycznych, poczynić trzeba kilka uwag terminologicznych. W tradycyjnym opisie składni polskiej istnieje pojęcie zdania dopełnieniowego, a więc zdania, w którym zdanie podrzędne pełni funkcję dopełnienia. Zenon Klemensiewicz, zdając sobie sprawę z faktu, że w ten sposób wyodrębniona klasa obejmuje konstrukcje zdecydowanie różne, wydzielił dwie podklasy, mianowicie zdania dopełnieniowe układowe, np. *Zgadnijcie, czym ja postem* i zdania dopełnieniowe wyszczególniające, np. *Coś mi pożyczył, to ci oddaję*<sup>1</sup>. Takiemu samemu podziałowi podlegają w opisie Klemensiewicza zdania podmiotowe (układowe: *Szkoda, że ten Soplica stary nie ma żony* i wyszczególniające: *Kto sieje wiatr, zbiera burzę*)<sup>2</sup>.

Na pokrewieństwo zdań układowych dopełnieniowych i podmiotowych zwrócił uwagę K. Polański, proponując dla nich, a także dla zdań przydawkowych typu *Mam nadzieję, że wszystko dobrze się skończy* wspólny termin zdania intensjonalne<sup>3</sup>. Łączne traktowanie tych zdań, zgodne z praktyką syntaktyków rosyjskich i czeskich, jest niewątpliwie słuszne, jednak proponowany termin Polańskiego nie wydaje się dobry, ponieważ wprowadza niepotrzebną dwuznaczność (intensjonalne w sensie Kotarbińskiego są właściwie wszystkie zdania podrzędne, także warunkowe, jeśli myślimy o zdaniach języka naturalnego). Poniżej będziemy więc używać terminu zdanie konotowane.

Dla celów metodycznych praktyczny jest natomiast następujący postulat Polańskiego: „Dystrybucję pozycji, w których mogą występować zdania intensjonalne, należałoby więc określać nie za pomocą takich pojęć, jak podmiot, dopełnienie itp., lecz raczej wyliczając morfemy, które je otwierają. *praj-, poweda-, so prasa-, so boj-*,

<sup>1</sup> Z. Klemensiewicz: „Zarys składni polskiej”, s. 98-99.

<sup>2</sup> tamże, s. 83-84.

<sup>3</sup> K. Polański: „Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim”, s. 41.

chc- itp.”<sup>4</sup>, ponieważ prezentując zdania konotowane cudzoziemcom będziemy wychodzić właśnie od czasowników i zwrotów, które takie zdania konotują. Mimo takiego punktu wyjścia nie będziemy rezygnować z pewnych twierdzeń ogólniejszych, dotyczących grup czasowników o takiej samej łączliwości ze zdaniem, bezokolicznikiem i nazwą czynności czy też czasowników wymagających tego samego spójnika.

Potrzebę wprowadzania zdań konotowanych odczuwamy już na pierwszych lektoratach, kiedy czytamy krótki, prosty dialog i prosimy słuchaczy o to, żeby go zrelacjonowali. W takiej relacji muszą pojawić się zdania typu *Jan pyta, czy Marek pracuje, Lektor pyta, kto lubi teatr, Maria odpowiada, że Paweł ma bilety, Ewa mówi, że ten słownik jest dobry*. Na tym poziomie najwięcej błędów słuchaczy polega na niewłaściwym stosowaniu spójników — ci, którzy mówią po rosyjsku, po angielsku lub po francusku, zamiast *czy* lubią używać spójnika *jeśli*. Oczywiście nie należy z góry przestrzegać przed tym błędem, bo może się on nie pojawić, zwłaszcza jeśli słuchacze nie będą jeszcze znać spójników warunkowych. Trzeba natomiast podkreślić obligatoryjność spójnika *że*, chętnie opuszczanego przez mówiących po angielsku.

Relacjonowanie dialogu będzie bardziej naturalne, gdy wprowadzimy, czas przeszły, a właściwie tylko formy *powiedział — powiedziała, spytał — spytała, odpowiedział — odpowiedziała* jako jednostki leksykalne. Formy przeszłe innych czasowników nie będą na razie potrzebne, bo, jak wiadomo, czas czasownika konotującego zdanie nie wpływa na czas orzeczenia w tym zdaniu<sup>5</sup>. Nieznajomość tych form może być na tym etapie nauczania wręcz korzystna, ponieważ uniemożliwia błędne stosowanie czasu przeszłego w zdaniu zależnym, analogiczne do konstrukcji w językach z następstwem czasów. Różnicę między zdaniami *Powiedział, że ojciec jest za granicą* i *Powiedział, że ojciec był za granicą* wyjaśnimy na poziomie średnim.

Konstrukcje *powiedział, że... spytał, czy... itp.* można oczywiście ćwiczyć także bez tekstu. Oto przykład takiego ćwiczenia. Najpierw jeden ze słuchaczy mówi jakieś proste zdanie, np. *Paryż jest piękny*, następnie zaś lektor relacjonuje je w formie *Pan X powiedział, że Paryż jest piękny*. Potem role zmieniają się: słuchacz relacjonuje zdanie lektora. Możliwe jest też pewne urozmaicenie: słuchacz X wypowiada jakieś zdanie, lektor (albo słuchacz Y) pyta: *Co powiedział X? (O co pytał X)*, słuchacz Z odpowiada na to pytanie relacjonując wypowiedź X-a.

W ćwiczeniach wprowadzających staramy się o to, żeby zdanie w mowie zależnej nie różniło się od zdania w mowie niezależnej, wybieramy więc głównie zdania bez zaimków, z orzeczeniem w 3. osobie, np. *Maria lubi Warszawę* → *Pani powiedziała, że Maria lubi Warszawę*. Ale w naturalnym dialogu występują często czasowniki w 1. i w 2. osobie i wiele zaimków. Nasz następny problem to wyrobienie umiejętności szybkiego przekształcania form osobowych czasownika i zaimków typu *Jan pyta: Czy pójdziesz ze mną do kina?* → *Jan pyta, czy pójdę z nim do kina*. Ponieważ zaimki funkcjonują głównie jako znaki relacji nadawca — adresat, właśnie w grupie lektoratowej, kilku- czy kilkunastoosobowej można ćwiczyć ich użycie z właściwym odniesieniem. Słuchacz A mówi np. do słuchacza B: *Będę u ciebie wieczorem*. Następnie B pyta słuchacza C: *Co powiedział A?* i otrzymuje odpowiedź: *A powiedział, że będzie u ciebie wieczorem*. Z kolei słuchacz D pyta słuchacza B: *Co powiedział A?* i B odpowiada: *(A) powiedział, że będzie u mnie wieczorem* i wreszcie na pytanie słuchacza E skierowane do słuchacza F: *Co powiedział A do B?* F odpowiada: *(A) powiedział (do B), że będzie u niego wieczorem*. Ćwiczenie to można będzie jeszcze bardziej urozmaicić, jeśli wprowadzimy formy *powiedziałem — powiedziałaś, powiedziałeś — powiedziałaś*.

<sup>4</sup> tamże, s. 94.

<sup>5</sup> Istnieją tu wprawdzie pewne zależności, ale ograniczenie do kilku jednostek leksykalnych — jak słusznie stwierdza K. Pisarkowa (*Neutralizacje opozycji temporalnych w polskim zdaniu*, w: „Charakterystyka temporalna wypowiedzenia”, Ossolineum 1975) nie mówimy np. *widziałam, jak będziesz skakała*. Por. też niżej uwagi o czasowniku *słyszeć*.

W podobny sposób możemy wprowadzić czasownik *wiedzieć*, ważny i trudny, bo w zasadzie tylko typem uzupełnienia różniący się od czasowników *znać* i *umieć* (mieszanie tych trzech czasowników jest stąd jednym z częstszych błędów cudzoziemców). Słyszac np. zdanie studenta A *Jadę do Neapolu*, student B może spytać C: *Czy wiesz, że A jedzie do Neapolu?* Inni studenci mogą pytać: *Czy wiesz, dokąd jedzie A? Czy wiesz, kto jedzie do Neapolu?*, a na pytanie z czasem przeszłym (*Czy wiedziałeś, że A jedzie do Neapolu?*) możliwa jest już tak skomplikowana odpowiedź jak *Wiedziałem, że jedzie, ale nie wiedziałem, dokąd*.

Wybór innych czasowników konotujących zdanie wprowadzanych na poziomie początkowym zależy w dużym stopniu od możliwości grupy. Na pewno można wprowadzić *myśleć*, *cieszyć się* i zwroty *przykro mi, że...*, *szkoda, że...*<sup>6</sup>

Na poziomie średnim, kiedy nasi słuchacze poznają już formy czasu przeszłego i trybu rozkazującego, możemy wprowadzić relację rozkazu i prośby. Jest to trudniejsze niż relacja twierdzenia czy pytania i dlatego na początku dobrze jest przedstawić swoistą koniugację tego typu w postaci transformacji:

*Jan powiedział do mnie: „Wróć”* → *Jan powiedział, żebym wrócił // wróciła.*

*Jan powiedział do ciebie: „Wróć!”* → *Jan powiedział, żebyś wrócił // wróciła.*

*Jan powiedział do niego: „Wróć”* → *Jan powiedział, żeby wrócił.*

*Jan powiedział do niej: „Wróć!”* → *Jan powiedział, żeby wróciła.*

*Jan powiedział do nas: „Wróćcie!”* → *Jan powiedział, żebyśmy wrócili // wrócili.*

*Jan powiedział do was: „Wróćcie!”* → *Jan powiedział, żebyście wrócili // wrócili.*

*Jan powiedział do nich: „Wróćcie!”* → *Jan powiedział, żeby wrócili // wrócili.*

Przedstawienie takiego systemu jest szczególnie użyteczne w grupach zainteresowanych gramatyką, pragnących poznać i zrozumieć strukturę języka. Ponieważ jednak przejście od formy rozkaznika do czasu przeszłego z jednoczesną zmianą osoby może być trudne, jako wdrażające można stosować ćwiczenia, które wymagają mniejszej liczby przekształceń. Lektor mówi np.: *Proszę zapisać nowe słowa* i dodaje *Prosiłem, żeby państwo zapisali nowe słowa*. Zadaniem słuchacza, który powie *Pan prosił, żebyśmy zapisali nowe słowa*, będzie tu tylko zmiana formy *żeby państwo* na *żebyśmy*. Łatwe będą także zmiany typu *żeby pan napisał* → *żebym napisał*, *żeby pani napisała* na *żebym napisała* itp. Dla wyćwiczenia pozostałych form można wykorzystać grupę, podobnie jak to robiliśmy wprowadzając konstrukcje z czasownikami *powiedzieć* i *pytać*.

Przy wprowadzaniu konstrukcji „*żeby*+imiesłów przeszły” możemy też zacząć od czasownika *chcieć*. Oto przykład ćwiczenia:

Lektor: *Chciałbym, żeby pan X przeczytał ten artykuł.*

Pan X: *Pan chciałby, żebym przeczytał ten artykuł.*

Pan Y (do pana X): *Lektor chciałby, żebyś przeczytał ten artykuł.*

Formy *chciałbym*, *chciałbyś* wprowadzamy jako jednostki leksykalne; znajomość trybu warunkowego nie jest tu jeszcze potrzebna.

W podobny sposób zapoznamy naszych słuchaczy z innymi czasownikami i zwrotami (np. *woleć*, *pragnąć*, *radzić*, *żądać*; *wydaje się, że... zależy mi na tym, żeby...*).

Relacjonowanie prośby i rozkazu może być natomiast dobrym ćwiczeniem utrwalającym. Oczywiście i tu istotny jest odpowiedni dobór słownictwa — przynajmniej na początku nie ma sensu ćwiczyć tej dość trudnej konstrukcji na wyrazach, których form słuchacze jeszcze nie opanowali, a więc na tzw. czasownikach z trudnym czasem przeszłym. Później jednak nie musimy trzymać się tylko czasowników regularnych o wspólnym temacie rozkaznika i czasu przeszłego; utrwalanie konstrukcji „*żeby*” będzie wtedy jednocześnie utrwalaniem trudnych form tego czasu. W podobny sposób należy traktować zaimki.

<sup>6</sup> Właściwy wybór jednostek leksykalnych dla danego poziomu, w tym także czasowników i zwrotów będzie możliwy dopiero po opracowaniu słownika minimum.



Przez cały czas musimy przy tym pamiętać, że słuchacze muszą umieć nie tylko tworzyć konstrukcję „*żeby*+imiesłów przeszły”, lecz także właściwie ją stosować. Po wprowadzeniu kilkunastu czasowników ze zdaniem konotowanym będzie można sformułować regułę (najlepiej, jeśli słuchacze dojdą do niej sami), że spójnik *że* wprowadza twierdzenie, a *żeby* — prośbę, rozkaz, życzenie. Zadaniem lektora będzie natomiast przedstawienie innej reguły, zgodnie z którą negacja czasowników typu *wierzyć*, *sądzić*, *przypuszczać* wymaga zmiany spójnika *że* na *żeby*. Ćwiczenie tej zależności jest bardzo proste; można je też traktować jako utrwalanie konstrukcji (na początku w zdaniu wyjściowym stosujemy czas przeszły, potem — przyszły lub teraźniejszy).

Nie możemy poza tym zapominać o spójniku *czy* i zaimkach względnych (*kto*, *gdzie*, *kiedy*, *który* itp.), które pojawiają się nie tylko po czasownikach *pytać*, *zastanawiać się* i ich synonimach, czyli po czasownikach, z których znaczenia wynika, że osoba będąca desygnatem podmiotu nie wie, jaki jest stosunek faktu przedstawianego w zdaniu podrzędnym do rzeczywistości. Jeśli bowiem w ćwiczeniu sprawdzającym znajomość dystrybucji spójników *że*, *czy* i *żeby* nasz słuchacz użyje zwrotu *Dowiedziała się, czy wczoraj były wykłady* nie możemy tego uznać za błąd, lecz musimy wyjaśnić różnicę między tą konstrukcją z analogicznym zdaniem ze spójnikiem *że*. Wprawdzie znaczenie czasownika implikuje wiedzę desygnatu podmiotu, ale mówiący nie musi tej wiedzy ujawniać i wtedy używa spójnika wprowadzającego pytanie zależne.

Także na poziomie średnim można wprowadzić konstrukcje z czasownikami percepcyjnymi (*widzieć*, *słyszeć*, *czuć*, *patrzyć* itp.). Czasowniki te występują przede wszystkim ze spójnikami *jak* i *że*, przy czym spójnik *jak* jest dwuznaczny. Może on wystąpić w funkcji sposobowej, np. *Widziałas, jak Maryśka się przewraca: Słyszałam, jak śpiewa ta nowa piosenkarka*, ale może także wprowadzać zdanie stwierdzające zajście jakiegoś faktu, np. *Widziałem, jak wychodził, Słyszałem, jak krzyczał*. Jeśli zwracamy uwagę na sposób, w zdaniu podrzędnym występuje zwykle czas teraźniejszy (pod warunkiem, że czynność lub stan wyrażane tym czasem mogą być, przynajmniej potencjalnie, percepowane w chwili mówienia. Zdanie *Widziałem, jak moja babcia tańczy* wypowiedziane w sytuacji, gdy babcia już nie żyje, będzie chyba rozumiane jako opowiadanie o tym, co się śniło mówiącemu; jeśli będą to jego wspomnienia, użyje raczej czasu przeszłego — *Widziałem, jak moja babcia tańczyła*). Poza takimi specjalnymi wypadkami czas przeszły używany jest zwykle wtedy, gdy stwierdzamy zajście jakiegoś faktu. W sposób jednoznaczny przekazuje to znaczenie spójnik *że*, np. *Widziałam, że Anna płacze; Słyszałam, że Piotr zapuszcza motor*. Spójnik *że* jest konieczny, jeśli nie stwierdzamy faktu bezpośrednią percepcją, lecz pomagamy sobie wnioskowaniem, interpretacją objawów, np. *Widziałam, że ojciec jest nie w humorze; Widzę, że chcesz już iść; Czuję, że masz mnie już dosyć* lub gdy wiemy coś dzięki percepcji innej osoby, np. *Słyszałam, że Magda wyjeżdża za granicę*. W zdaniu *Widzę, jak jesteś zmęczony — jak* znaczy «jak bardzo».

Można tu także mówić o dwuznaczności czasowników konotujących zdanie — jest to szczególnie wyraźne w wypadku *słyszeć* i *czuć*. W konstrukcji *słyszeć, jak...* czasownik *słyszeć* znaczy zwykle «odbierać wrażenia dźwiękowe», np. *Słyszałam, jak Anna gra na gitarze*. Znaczenie to może wyrażać także konstrukcja *słyszeć, że...* np. *Słyszała, że ktoś otwiera drzwi*, natomiast w połączeniu ze spójnikiem *czy* i zaimkami względnymi *słyszeć* może znaczyć tylko «dowiadawać się o czymś, mieć wiadomości»<sup>7</sup>, np. *Ewa słyszała, kto dostanie stypendium: Słyszałaś, gdzie będziemy pracować*. To drugie znaczenie jest typowe dla konstrukcji *słyszeć, że...*, np. *Słyszałam, że wychodzisz za mąż*; spójnik *jak* może je wyrażać tylko wtedy, gdy czasownik

<sup>7</sup> Definicje takie podaje *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich* (Zeszyt próbny, Katowice 1976), nie ma tam jednak wzmianek o ograniczeniach czasowych.

w zdaniu podrzędnym dobrze się łączy z określeniem sposobu, np. *Słyszałam, jak wypadła twoja obrona*. To określenie sposobu może być na powierzchni, np. *Słyszałam, jak świetnie się czujesz*; *Słyszalaś, jak długo będziemy to robić*.

Czasownik *czuć* w analogicznych konstrukcjach znaczy «odczuwać coś», np. *Czuję, jak cierpnie mi skóra*; *Czuję że serce bije mi coraz szybciej* i «przeczuwać, domyślać się», np. *Czuję, że więcej tu nie przyjdiesz*; *Czuł, jak bardzo matce na tym zależy*; *Czuła, komu trzeba naprawdę pomóc*.

Informacje tego typu najlepiej jest przekazać słuchaczom w trakcie analizy tekstu, w którym występują omawiane konstrukcje. Następnie możemy np. wypowiadać zdania różnego typu (potem mogą to robić sami słuchacze) i prosić o łączenie ich z czasownikami *widzieć, słyszeć, czuć* przy pomocy odpowiedniego spójnika, np. *Kasia ma nowe spodnie* → *Widzę, że Kasia ma nowe spodnie*; *Marek dziś chyba nie przyjdzie* → *Czuję, że Marek dziś nie przyjdzie* albo *Słyszałam, że Marek dziś nie przyjdzie*; *Świetnie zahamowałaś* → *Widziałam, jak świetnie zahamowałaś*; *Jutro nie będzie wykładów* → *Słyszałam, że jutro nie będzie wykładów* albo *Czuję, że jutro nie będzie wykładów*; *Ojciec wysiadał z samochodu* → *Widziałam, jak ojciec wysiadał z samochodu*.

Więcej inwencji wymaga ćwiczenie, w którym słuchacze odpowiadają na słowa lektora zdaniem z czasownikiem *widzieć, słyszeć* lub *czuć*. Oto przykłady takich mini-dialogów:

*Czy jest pan profesor? — Chyba nie ma, widziałam, jak wychodził;*

*Podobno nowy film Polańskiego jest bardzo dobry. — A ja słyszałem, że nie warto go oglądać;*

*Mamy stypendium do Polski. — Czuję, że znowu nie ja je dostanę;*

*Kto to jest pan Kowalski? — Słyszałem, że należy do najlepszych wykładowców. — A ja słyszałam, jak wyklada i nie zgadzam się z tą opinią.*

Dla ułatwienia możemy krótko naszkicować sytuację — mówimy np. *Wszyscy wiemy, że Jan i Maria nie są dobraną parą*, a następnie wypowiadamy zdanie dialogu: *Jutro jest ślub Jana i Marii*. Z pewnością otrzymamy odpowiedź w rodzaju: *Czuję, że niedługo dowiemy się o ich rozwodzie*.

Cudzoziemcom, zwłaszcza dopiero uczącym się naszego trudnego języka, należy prezentować głównie konstrukcje często używane i akceptowane przynajmniej przez większość mówiących. Można więc wprowadzić połączenie *patrzeć, jak...* (np. *Patrzył, jak dzieci biegają po boisku*), ale nie ma chyba sensu omawiać szczególnych warunków, w których możliwe są konstrukcje *patrzył, czy, kto, gdzie itp.* (połączenie *patrzeć, że...* jest chyba w ogóle nie używane). Także czasownik *lubić* łączy się głównie ze spójnikiem *jak*, np. *Lubię, jak się do mnie uśmiechasz*; *Lubię, jak jesteś w domu*; można jednak także wspomnieć o konstrukcji *lubię, kiedy* (*Lubię, kiedy w domu jest ciepło*), natomiast połączenie *lubię, żeby...*, wyrażające aktualną nierealność tego, o czym mowa w zdaniu (np. *Lubię, żeby wszyscy byli zadowoleni*) pokażemy raczej na poziomie najwyższym.

Oczywiście, właściwy wybór czasowników i konstrukcji będzie możliwy dopiero wtedy, gdy będziemy mieli słownik minimum, w którym hasła będą zawierać typowe konstrukcje.

Niektóre czasowniki konotujące zdanie łączą się także z bezokolicznikiem i (lub) z nazwą czynności, np. *obiecał, że wróci: obiecał wrócić; pragnął umrzeć: pragnął śmierci*. Część konstrukcji z bezokolicznikiem wprowadzimy już na poziomie początkowym (np. *chcieć, woleć, lubić, uczyć się*) i średnim (np. *zapomnieć, bać się, wstydzić się*), ale prawdopodobnie dopiero na poziomie najwyższym będziemy analizować różnice znaczeniowe i stylistyczne między współwystępującymi konstrukcjami.

Przy wielu czasownikach bezokolicznik może wyrażać tylko czynność agensa czasownika głównego, natomiast orzeczenie osobowe zdania konotowanego wyraża ją tylko wtedy, gdy zgadza się co do osoby z orzeczeniem głównym i nie ma odręb-

nego podmiotu (por. *przrzekał wyjechać : przrzekał, że wyjedzie : przrzekał, że ojciec wyjedzie*). Różnica ta jest dość oczywista i nie wymaga specjalnego wyjaśnienia. Trudniejsze są wypadki, gdy konstrukcja z bezokolicznikiem nie jest równoważna konstrukcji ze zdaniem nawet wtedy, gdy w tej ostatniej zachodzi zgoda co do osoby. I tak np. zdanie *Boję się zmienić pracę* znaczy «nie zmieniam pracy, nie chcę zmienić pracy, bo się boję»; zdanie *Boję się, że zmienię pracę* to tyle, co «przypuszczam, że zmienię pracę i że będzie to dla mnie niedobre». Zdanie konotowane przez czasownik *bać się* może wyrażać czynność także w czasie przeszłym i teraźniejszym, np. *Boję się, że za dużo zjadłam; Boję się, że mówię niezbyt jasno; bać się* jest tu bardzo bliskie *obawiać się*. Bezokolicznik wyraża zawsze czynność późniejszą (jeśli można mówić o czasie czynności, która prawdopodobnie nie będzie wykonana) niż przeżywanie strachu. Warto także zwrócić uwagę, że zdanie konotowane może być także wprowadzone spójnikiem *żeby*, przy czym obowiązkowa jest wtedy negacja, np. *Boję się, że zmarzniesz : Boję się, żebyś nie zmarzła*.

W zdaniu, które uzupełnia czasownik *wstydzić się*, występuje zwykle czas teraźniejszy albo przeszły, np. *wstydzę się, że mówię takie truizmy; wstydzę się, że zostawiłem cię samą*. Czas przyszły jest możliwy (np. *Wstydzę się, że będę miała tyle dwój; Wstydzę się, że będę żoną takiego człowieka*), ale z pewnymi ograniczeniami — np. nie używa się tu chyba czasowników dokonanych (por. *\*Wstydzę się, że ci o tym powiem; \*Wstydzę się, że znowu ucieknę*). Niezależnie jednak od czasu fakt wyrażony w zdaniu konotowanym jest zawsze przyczyną tego, że ktoś się wstydzi. Konstrukcja z bezokolicznikiem, wyraża relację odwrotną: to, że ktoś się wstydzi jest przyczyną niewykonania czynności wyrażonej tym bezokolicznikiem (*wstydzę się tam pójść* znaczy «nie pójdę lub nie chcę tam pójść, bo się wstydzę»). Jest więc oczywiste, że czynność ta jest późniejsza niż przeżywanie wstydu.

Do opozycji czynność : negacja czynności sprowadza się też różnica znaczeniowa między konstrukcją ze zdaniem i konstrukcją z bezokolicznikiem konotowanymi przez czasownik *zapomnieć* (*zapomniał, że kupił bilety* znaczy «kupił bilety, ale o tym zapomniał», *zapomniał kupić bilety* to «nie kupił biletów, bo zapomniał»). W wypadku bezokolicznika trudno tu mówić o relacji czasowej, natomiast czasownik w zdaniu konotowanym może wyrażać czynność wcześniejszą (np. *Zapomniał, że wysłał już list*), późniejszą (np. *Zapomniał, że będzie w Gdańsku*) lub równoznaczną (np. *Zapomniał, że jest żonaty*).

Czasownik *zapomnieć* może łączyć się ze zdaniem lub bezokolicznikiem także przy pomocy zaimka względnego, np. *Zapomniałam, ile wzięłam mleka; Zapomniałam, ile wziąć mleka*. Użycie zdania jest tu oczywiste, natomiast bezokolicznik jest skrótem wyrażenia «ile powinnam wziąć» lub «ile trzeba wziąć». Takie modalne użycie bezokolicznika występuje także w pytaniach niezależnych, np. *Co ci dać?* «co chcesz, żebym ci dała», *Jak pokroić mięso?* «jak trzeba pokroić mięso», *W co się ubrać* «w co powinnam się ubrać». Konstrukcje te są na tyle częste w języku potocznym, a jednocześnie proste, że można je wprowadzić jeszcze na poziomie średnim. W ten sposób zdania typu *Zapomniałam, co ci dać; Nie wiem, w co się ubrać* będą dalszym rozwinięciem tych pytań i naszym zadaniem będzie tu tylko określić, po których czasownikach są one możliwe. Poza tym musimy zwrócić uwagę, że w pytaniach niezależnych wykonawcą czynności wyrażanej bezokolicznikiem jest zwykle mówiący, jeśli zaś tak samo brzmiące pytanie staje się uzupełnieniem innego czasownika, to, kto jest wykonawcą, zależy właśnie od tego czasownika. Tożsamość agensów występuje przy czasownikach oznaczających pytanie i myślenie, np. *Spytał mnie, jak to zrobić; Zastanawiam się, dokąd pojechać; Namyslał się, co odpowiedzieć*. Jeśli czasownik oznacza mówienie, wykonawcą czynności jest zwykle desygnat dopełnienia, np. *Powiedział mi, jak to zrobić; Poradź mi, od czego zacząć*. Przy obu typach czasowników wykonawca może być nieokreślony, ogólny.

połączenie z I \ połączenie z S	że	żeby	K	że żeby	że K	że żeby K
—	-twierdzić -sądzić -uważać grozić cieszyć się	zachęcać życzyć				
O	obietcać wstydzic się	zabronić zakazać pozwolić		woleć bać się	zdecydować się	
żeby		prosić żądać proponować				pamiętać
K			zastanawiać się pytać		wiedzieć słyszeć widzieć	
O żeby		chcieć -kazać		zgodzić się przyzwyczaić się		
O K		radzić			zapomnieć	
K żeby					myśleć	mówić pisać

Następny problem to użycie rzeczownika — nazwy czynności jako uzupełnienia zdania, np. *zachęcał do wyjazdu; zgodził się na zmianę terminu; przyrzekł szybki zwrot pieniędzy*. *Nomina actionis*, jak wszystkie rzeczowniki, występują w różnych formach przypadkowych, z przyimkami i bez, na co trzeba zwracać uwagę przy każdym konkretnym czasowniku. Istotne jest przy tym, czy nazwa czynności jest jedynym możliwym uzupełnieniem nominalnym danego czasownika, czy też łączy się on także z rzeczownikami konkretnymi (np. *zgodził się na samochód, obiecał kawę, pamiętał o matce*). Ponieważ obiekt konkretny funkcjonuje jako skrót zdania, łączliwość ta jest zwykle niepełna, ograniczona do rzeczowników, które bardzo ściśle łączą się z czasownikiem, np. *pozwalać na papierosy*; ale nie *\*pozwalać na ciastka, na książki* itp. Nie zawsze poza tym rzeczownik konkretny i nazwa czynności występuje w tej samej formie: mówimy np. *namawiać do wyjazdu, do powrotu*, ale *namawiać na lody, na samochód*.

Termin *nomina actionis* obejmuje wprawdzie regularne formacje z sufiksem *-anie, -enie, -cie*, jednak naszym słuchaczom należy zalecać głównie stosowanie formacji nieregularnych morfologicznie, ponieważ nazwy czynności typu *zamieszkanie, przyjechanie, przeniesienie* są często nacechowane stylistycznie i mogą brzmieć szczególnie niewłaściwie w ustach cudzoziemca popełniającego różne błędy. Poza tym

niektóre czasowniki łączą się tylko z nieregularnymi nazwami czynności, np. *chciał wyjazdu, powrotu, pragnął zgody, opieki*, ale nie *\*chciał czytania, mówienia, pragnął malowania, przybycia* itp.<sup>8</sup>

Trzeba wreszcie pokazać różnice między nazwą czynności a bezokolicznikiem, jeśli przy danym czasowniku obie te konstrukcje są możliwe. Przy pewnych czasownikach bezokolicznik oznacza czynność wykonywaną przez agensa czasownika głównego, *nomen actionis* — czynność wykonywaną przez inną osobę, por. *bał się odmówić: bał się odmowy*<sup>9</sup>. Dokładniej, to, kto jest wykonawcą czynności wyrażanej *nomen actionis*, nie wynika z samej konstrukcji, lecz zależy od kontekstu, w tym w dużym stopniu od znaczenia nazwy czynności (por. *Nie wychodził na ulicę, bo bał się napaści i Narzekał, że musi zostać w mieście, ale w gruncie rzeczy bał się wyjazdu*).

Na zakończenie chciałabym przedstawić próbną klasyfikację czasowników konotujących zdanie ze względu na sposób łączenia się ze zdaniem i z bezokolicznikiem. Przyjęto następujące symbole: S — zdanie, K — zaimek względny, O — morfem zerowy (brak spójnika lub zaimka), I — bezokolicznik, minus przed czasownikiem — brak łączliwości z *nomen actionis*.

Barbara Klebanowska

<sup>8</sup> Zwraca na to uwagę J. Puzynina w pracy „Nazwy czynności we współczesnym języku polskim”, Warszawa 1969.

<sup>9</sup> Por. R. Grzegorzczkova: *O konstrukcjach z bezokolicznikiem przyczasownikowym w języku polskim*, „Biuletyn PTJ” XXV, s. 123-132.

PRACE NAD OGÓLNOKARPACKIM ATLASEM  
DIALEKTOLOGICZNYM (OKAD)

W dniach 17—21 listopada 1976 r. odbyła się w Krakowie V Międzynarodowa Konferencja nad *Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym* zorganizowana przez Instytut Filologii Słowiańskiej oraz Komisję Dialektologiczną przy Komitecie Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Organizatorem konferencji z ramienia obydwu instytucji był prof. Alfred Zaręba.

Prace nad *Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym* podjęto w 1973 r. W tymże roku odbyła się I Międzynarodowa Konferencja w Moskwie, w której wzięli udział sławiści, jak również romaniści i hungaryści, przedstawiciele tych państw, na terenie których leżą Karpaty i tych, którym ze względu na położenie geograficzne kultura karpacka jest dobrze znana. W pracach biorą udział: Polska, Bułgaria, Czechosłowacja, Jugosławia i ZSRR. Obszar polskiego Podkarpacia i obszary słowiańskich i niesłowiańskich państw położonych po obydwu stronach Karpat związane są pewną wspólną kulturą, i co za tym idzie, wykazują wspólne cechy językowe, zwłaszcza w słownictwie. Wspomniane zjawiska kulturowe i językowe wiążą się z okresem napływu i wędrówek pasterzy rumuńskich, Wołochów, na tereny karpackie.

Badania dialektologiczne, a w tym też karpackie, mają w Polsce i we wspomnianych krajach bogatą tradycję. Opracowywany *Atlas* stanowi kontynuację szeregu wcześniejszych prac i atlasów związanych z terminologią karpacką. Chodzi zarówno o nazwy pospolite ogólnie znane w polszczyźnie literackiej, takie jak: *baca*, *bryndza*, *juhas*, *redyk* oraz mniej znane, takie jak: *koszar* 1. «ogrodzenie na owce na hali», 2. «ogrodzenie w polu na bydło», 3. «ogrodzenie na gęsi», 4. «przenośne ogrodzenie dla owiec na hali», 5. «kojec upleciony z wikliny», 6. «wielki koszyk», *ryndzka* «suszony żołądek cielęcy do robienia podpuszczki», *puciera* 1. «naczynie na żętycę», 2. «małe naczynko do picia», 3. «naczynie, do którego zlewa się mleko po wydojeniu», *siuta* «owca (baran) bez rogów» itp., jak też o nazwy własne występujące w Karpatach i pasie przykarpackim, jak: *Magura*, *Beskid*, *Redykalia*, *Strążyska*, *Koszarzysko* itp. Przytoczone wyrazy i nazwy miejscowe, a jest ich sporo, odzwierciedlają warunki życia i pracy ludności zamieszkującej tereny górskie. W Polsce problematyką karpacką interesowali się etnografowie, przede wszystkim K. Moszyński i K. Dobrowolski, oraz dialektologowie tacy jak: L. Malinowski, K. Nitsch, M. Małecki, Z. Stieber, ostatnio W. Herniczek-Morozowa<sup>1</sup>.

W badaniach nad terminologią pasterską nieodzownym źródłem jest *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* K. Nitscha i M. Małeckiego<sup>2</sup> oraz „Kultura ludowa Słowian” K. Moszyńskiego<sup>3</sup>. Pewną ilość karpacyzmów znajdziemy w *Małym atlasie gwar polskich*<sup>4</sup>, a zwłaszcza w atlasach regionalnych: laskim, spiskim i śląskim<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Bibliografię prac związanych z problematyką karpacką podaje W. Herniczek-Morozowa w pracy „Terminologia polskiego pasterstwa górskiego”, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, cz. I-II/III, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975-1976 (bibliografia cz. I, s. 16-26).

<sup>2</sup> M. Małecki, K. Nitsch: *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, PAU, Kraków 1934.

<sup>3</sup> K. Moszyński: „Kultura ludowa Słowian”, t. I-II, cz. 1-2, PAU, Kraków 1929-1939.

<sup>4</sup> *Mały atlas gwar polskich* opracowany przez zespół Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kier. K. Nitscha (t. I-II) i M. Karasia (t. III-XIII), Wrocław-Warszawa-Kraków 1957-1970.

<sup>5</sup> K. Dejna: „Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski” t. I-II, Łódź 1951-1953;

Jeżeli idzie o badania zagraniczne, to każde z wyżej wymienionych państw ma swoją literaturę związaną z terminologią karpacką. Trzeba tu wspomnieć o pracach Kniezsy<sup>6</sup> i Cránjali<sup>7</sup> poświęconych wpływom obcojęzycznym w terminologii pasterskiej. Ostatnio G. P. Klepikowa zajmowała się terminologią karpacką w pracy „Słavianskaja pastuszeskaja terminologija”<sup>8</sup> (tam też wyczerpująca literatura przedmiotu). Specjalnie ważny dla omawianego zagadnienia jest *Karpatskij dialektologičeskij atlas*<sup>9</sup>.

Po I Międzynarodowej Konferencji OKAD, na której ustalono w zarysie projekt atlasu i omówiono podział i metody pracy, następne konferencje odbyły się: w Bratysławie (15—17 maja 1974 r.), w Kiszyniowie (21—23 kwietnia 1975 r.), w Użhorodzie (16—19 listopada 1976 r.) i w Krakowie (17—21 listopada 1976 r.).

W wyniku odbytych konferencji wydano w poszczególnych ośrodkach zbiory prac i referatów przedstawionych na poszczególnych konferencjach a związanych z problematyką karpacką<sup>10</sup>.

17 listopada 1976 r., w pierwszym dniu V Międzynarodowej Konferencji OKAD, odbyła się w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego sesja plenarna OKAD. Przedstawiciele wszystkich ośrodków współpracujących z OKAD wygłosili na niej referaty dotyczące teoretycznych i metodologicznych założeń przygotowywanego atlasu karpackiego (łącznie 7 referatów): 1. Prof. S. B. Biersztejn (Moskwa), *O niektórych aspektach OKAD*, 2. Prof. P. Ondrus (Bratysława), *Siatka punktów na słowackim terytorium gwarowym*, 3. Doc. A. Vašek (Berno), *Bilingwizm a kontakty językowe w Karpatach*, 4. Prof. P. N. Lizanec (Użhorod), *Zasady opracowania kwestionariusza do zbierania materiałów dla OKAD*, 5. Prof. K. Gutschmidt (Berlin), *Próba typologii karpackich paraleli ukraińsko-południowostowiańskich*, 6. Prof. M. Mladenow (Sofia), *Bułgarska wersja kwestionariusza karpackiego*, 7. Prof. A. Zareba (Kraków), *Założenia metodologiczne OKAD*.

Po przedstawieniu referatów odbyła się dyskusja, w której wzięli udział zarówno językoznawcy, prof. S. Urbańczyk, prof. M. Szymczak, dr W. Herniczek-Morozowa, jak też etnografowie, prof. M. Gładysz i inni. W dalszym ciągu konferencji, w dniach 18—21 listopada, odbywały się sesje robocze nad *Atlasem Karpackim* w Ośrodku konferencyjnym Polskiej Akademii Nauk w Mogilanach pod Krakowem.

W czasie konferencji dokonano wyboru zagadnień i pojęć związanych z kulturą karpacką i w ten sposób doprowadzono do ogólnej redakcji kwestionariusza OKAD, który zostanie jeszcze raz dokładnie przedyskutowany i omówiony w poszczególnych zespołach. Swoje uwagi i poprawki do projektu ogólnokarpackiego kwestionariusza OKAD uczestnicy konferencji prześlą do wszystkich ośrodków. Uzupełniony tymi uwagami i propozycjami nadesłanymi przez poszczególne ośrodki ogólny kwestio-

Z. Sobierajski: *Atlas polskich gwąz spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji*, Prace Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk I, cz. I-III, Poznań 1966-1973; A. Zareba: *Atlas językowy Śląska*, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Kraków, od 1969 (do tej pory ukazały się tomy I-IV).

<sup>6</sup> I. Kniezsa: „Pochodzenie hungaryzmów w karpackiej terminologii pasterskiej”, „Księga referatów II. Międzynarodowego Zjazdu Sławistów”, Sekcja I Językoznawstwo, Warszawa 1934, s. 49-53; tenże: „A magyar nyelv szláv jövevényiszavai”, Budapest 1955.

<sup>7</sup> D. Cránjalá: „Rumunské vlivy v Karpatech”, Praha 1938.

<sup>8</sup> G. P. Klepikowa: „Słavianskaja pastuszeskaja terminologija”, Moskwa 1974.

<sup>9</sup> S. B. Biersztejn, W. M. Illicz-Switycz, G. P. Klepikowa, T. W. Popowa, W. W. Usaczewa: *Karpatskij dialektologičeskij atlas*, Akademia Nauk ZSRR, Instytut Słowianoznawstwa, Moskwa 1967.

<sup>10</sup> Por. „Simposium po problemam karpatskogo jazykoznanja”. Akademia Nauk ZSRR, Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki, Moskwa 1973; *Obszczekarpatskij dialektologičeskij atlas*, Akademia Nauk ZSRR, Oddział Literatury i Języka, Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki, Kiszyniów 1976; w druku jest zbiór prac i referatów z konferencji w Bratysławie oraz z konferencji krakowskiej.

nariusz OKAD zostanie sprawdzony w terenie (każdy zespół przeprowadzi badania próbne w 2 punktach). Omówiono i przyjęto praktyczne sposoby gromadzenia materiału zebranego w terenie dla przygotowywanego *Atlasu*. Ustalono ogólnokarpacką siatkę punktów oraz uzgodniono dla przyszłych ośrodków ilość punktów badawczych (ogólna liczba punktów 165, z tego dla obszaru polskiego 20 punktów).

Następny etap prac będzie przedyskutowany na kolejnej konferencji OKAD jesienią 1977 r. w Moskwie, na której powinno się zatwierdzić ostateczną wersję kwestionariusza OKAD. W latach 1979-1980 przewidziane jest zbieranie materiału w terenie oraz wstępne prace kartograficzne, a w latach następnych prace redakcyjne nad kolejnymi zeszytami OKAD.

Halina Mieczkowska

## KONFERENCJA „AKTUALNE ROZCZŁONKOWANIE WYPOWIEDZENIA NA MATERIALE JĘZYKA BUŁGARSKIEGO I CZESKIEGO” SOFIA 9—11 XI 1976

W ramach realizacji umowy o współpracy między Uniwersytetem Sofijskim im. Klimenta Ochrydzkiego oraz Brneńskim Uniwersytetem im. J. E. Purkyně zorganizowana została w listopadzie 1976 r. w Sofii czesko-bułgarska konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom aktualnego rozcłonkowania (AR) wypowiedzenia (w konferencji wzięli udział również niżej podpisani). Trafność wyboru tematyki obrad znalazła potwierdzenie w żywym zainteresowaniu, z jakim konferencja spotkała się w bułgarskim i czeskim środowisku językoznawczym. Przygotowano na konferencję 23 referaty, w tym kilka poruszających problemy o podstawowym znaczeniu dla teorii składni. Większość referatów została wcześniej ogłoszona w zbiorze *Aktualno to ǎlenenie na izrečenieto i bǔlgarskijat ezik (predvaritelni material)*, Sofija 1976. W ostatecznej wersji wszystkie referaty mają być opublikowane w Czechosłowacji. Wcześniejsze udostępnienie przez organizatorów tekstów większości referatów uczestnikom konferencji pozwoliło nadać jej charakter roboczej dyskusji nad metodologicznymi i szczegółowymi zagadnieniami AR.

Podstawowym problemem teoretycznym AR poświęcone było wystąpienie J. Firbasa, stanowiące rekapitulację dotychczasowych wyników badań autora nad zagadnieniem dynamiki wypowiedzi, tzn. narastania informacji w tekście. Istotną rolę w teorii Firbasa odgrywa pojęcie skali komunikacyjnej dynamiki poszczególnych składników wypowiedzenia, zdeterminowanej przez jej semantyczną strukturę oraz przez stopień związku składników wypowiedzenia z kontekstem pozajęzykowym i językowym. Naturalny z punktu widzenia stopnia komunikacyjnej dynamiki jest, zdaniem Firbasa, układ elementów tekstu o znaczeniu: scena rozgrywania się akcji — istnienie (pojawianie się na scenie — zjawisko istniejące) pojawiające się na scenie — nosiciel właściwości — właściwość — specyfikacja; w układzie tym występuje narastanie stopnia komunikacyjnej dynamiki elementów tekstu. Wychodząc z tych założeń, Firbas przeprowadził analizę zdań początkowych ponad stu angielskich bajek pod kątem widzenia środków wyrażania istnienia//pojawiania się na scenie bohatera akcji, ustalając typy strukturalne angielskich wyrażen spełniających tę funkcję. Wnikliwe obserwacje Firbasa rzucają interesujące światło na mechanizmy rządzące zasadami konstruowania tekstu. Budzą się jednak w związku z tym referatem (a także



niektórymi innymi wystąpieniami ogłoszonymi na konferencji) pewne wątpliwości natury metodologicznej. Nie zawsze pojęcia, którymi operuje się w tym typie analizy AR, wydają się wystarczająco określone; budzi np. zastrzeżenia potraktowanie w zdaniu... *she had two daughters* (... [ona] miała dwie córki) czasownika *had* jako właściwości a wyrażenie *two daughters* jako specyfikacji. Czy oznacza to, iż z punktu widzenia AR struktura zdań powyższego typu (tzn. zdań z ponadjednoargumentowymi predykatami) i zdań typu np. pol. *Dziewczyzna była zgrabna jak łania* jest identyczna? Budzące dziś żywe zainteresowanie lingwistów zagadnienie roli (pragmatycznych) presupozycji w rozumieniu i konstruowaniu tekstu nie zostało jak gdyby w ogóle dostrzeżone. Podniesiono wprawdzie fakt, iż początek tekstu (bajki) może zawierać zdanie egzystencjalne, bądź też — w wypadku wystąpienia w zdaniu początkowym nazwy własnej lub deskrypcji określonej — stwierdzenie o istnieniu zawarte jest w tekście, zabrakło już jednak obserwacji, iż jest to uwarunkowane przez fakt, że użycie nazwy własnej lub jej ekwiwalentu zawiera presupozycję egzystencjalną. Podobnie jak presupozycja istnienia pewnego zdarzenia niesiona przez określony typ czasowników (tzw. faktywnych) jest równocześnie presupozycją o istnieniu uczestników tego zdarzenia. W dyskusji zwrócono również uwagę, iż początek tekstu rządzi się innymi prawami niż jego partie wewnętrzne.

R. Večerka w referacie pt. *K problematice zkoumání aktuálního větného členění v staroslověštině*, wychodząc z podobnych założeń metodologicznych jak J. Firbas, poddał analizie środki sygnalizacji AR w staro-cerkiewno-słowiańskich tekstach *Žywotów Konstantyna i Metodego*. Wskazał on na rolę niektórych typów linearnego uporządkowania elementów wypowiedzenia, a także wyspecjalizowanych środków leksykalnych (tzw. rematyzatorów), jako wykładników AR wypowiedzenia.

W szeregu wystąpień na konferencji niepokoić mógł pewien subiektywizm analizy AR tekstu. Interesującą próbę obiektywizacji metod badawczych AR stanowił referat P. Sgalla i E. Hajičowej pt. *Aktualnoe členenie predloženiija i metod voprosov*, będący adaptacją do bułgarskiego materiału wcześniej przez autorów opracowanej i zastosowanej do kilku języków techniki konstruowania pytań pozwalających na ustalenie członów wypowiedzenia kontekstowo uwikłanych oraz na określenie stopnia ich komunikacyjnej dynamiczności. Wskazano tu również na rolę negacji (różnice szyku operatora negacji w powierzchniowej strukturze syntaktycznej wypowiedzenia) jako testu w badaniach nad AR wypowiedzenia. Trafnie wskazano na związek istniejący między tematyzacją składników zdania a niesioną przez zdanie informacją presupozowaną.

Dwa dalsze referaty: R. Mrázek pt. *Několik poznámek k aktuálnímu členění v bulharštině, češtině a ruštině* oraz L. Uhlířová pt. *K vyjadřování aktuálního členění v bulharštině ve srovnání z češtinou* stanowiły próbki konfrontatywnej analizy faktów słowiańskich pod kątem widzenia AR.

M. Čejka w referacie pt. *Funkce lexikálních jednotek při kontextovém zapojení výpovědi* podjął próbę ustalenia warunków spójności tekstu, wychodząc od analizy semantycznych cech poszczególnych tworzących dany tekst leksemów i ich związków. Zwrócił w tym kontekście uwagę m.in. na zagadnienie koreferencji i jej semantycznych determinantów.

Bułgarscy uczestnicy konferencji przygotowali 15 referatów, z których trzy nie zostały wcześniej opublikowane i ich obszerniejsze streszczenia zostały odczytane w ostatnim dniu konferencji. Część referatów bułgarskich dotyczyła problematyki AR we współczesnym języku bułgarskim.

I. Vaseva skupiła uwagę na jednorodnych częściach zdania i wiążących się z ich występowaniem cech AR (*Najbliždenija vŕrchu ednorodnité časti na izrečeniето s ogled kŕm aktualnoto členenie*). Autorka poddała analizie rozłożenie stopnia komunikatywnego dynamizmu w wypadku występowania jednorodnych części zdania

różnych typów (szeregów fraz nominalnych podmiotowych i dopełnieniowych, szeregów określeń predykatywnych i okoliczników sposobu) stwierdzając, że jednorodne części zdania tworzą część rematyczną. Rozszerzone więc zostały zakresy pojęć tematu i rematu.

Podobnie w pracach traktujących o AR pojęcia tematu i rematu zostały rozszerzone aż do całego zdania, głównego lub podrzędnego. Z taką interpretacją AR spotykamy się w pracach: R. Nicolovej pt. „Njakoi problemi na aktualnoto členenie v bŭlgarskoto složno izrečenie”, S. Petrovej pt. „Nabljudenija vŭrchu slovoreda na složnite sŭstavni izrečenija s podčineni obstojatelstvemi za osnovanie v vŭvŭzka s teorijata za aktualnoto delenie” i S. Petkova pt. „Eksperimentelni dannii za sintagmatičnata aktualizacija pri postrojavaneto na bŭlgarski tekst-opisanie”.

E. Georgieva w referacie pt. *Aktualno členenie vŭz osnova na grafično otbeljzavane na intonacijata i sintaktičnite pauzi*, stosując teorię AR do tekstu pisanego zanalizowała środki aktualizacji treści za pomocą punktuacji. Postuluje ona bliższe zbadanie problemów związanych z aktualizatorami *da* i *ne*, wskazując na ich różną wartość komunikatywną w dialogu.

Aktualizatorom *da* i *ne* poświęcone zostały referaty K. Ilievej pt. *Časticite da i ne v roljata na aktualizatori* i L. Laskovej pt. *Bŭlgarskite otričatelni konstrukcii i teorijata za aktualnoto členenie*. Pewne zastrzeżenia budzi sposób zastosowania przez K. Iliewą aparatu logicznego, gdyż zidentyfikowała ona negację w języku logiki z negacją w języku naturalnym. Logik negując zdanie *Ako vali, šte vzema čadŭr. (Jeżeli będzie padać, wezmę parasolkę)* tworzy zdanie *Vali i az njama da vzema čadŭr. (Pada i ja nie wezmę parasolki)*. Jest to negacja poprawna logicznie, lecz dotyczy ona nie konkretnego zdania z języka naturalnego, a zdania logicznego (metazdania): *jeżeli p..., to q...* Zdanie bowiem zanegowane jak wyżej w języku naturalnym pozbawione jest sensu, o ile nie wskazuje ono dodatkowo na szczególnie dziwne, dewiacyjne użycie. Nie należałoby też utożsamiać negacji językowej z fałszem w języku naturalnym, co uczyniła autorka w swoich podstawowych założeniach, zgodnie z którymi zdanie *Az otivam v bolnicata* ma wartość prawdy, a zdanie *Az ne otivam v bolnicata* ma wartość fałszu. Żadne bowiem zdanie nie jest po prostu prawdziwe lub fałszywe — to rzeczywistość czyni je prawdziwym lub fałszywym.

Rozpatrując negację na poziomie składni, L. Laskova słusznie rozgranicza negację predykatywną od niepredykatywnej. Jednocześnie uważa ona, że syntaktyczne centrum poddane negacji nie zawsze jest rematem wypowiedzenia (tzn. ta część zdania, z którą związany jest operator *ne*) i może stanowić także temat. Warto przypomnieć, że zdaniem P. Sgalla i E. Hăičovej empiryczne badanie zdań zawierających negację w języku czeskim, angielskim i innych językach wykazało, że prymarnie operator negacji stoi na granicy kontekstowego uwikłania (czyli tematu). Negacja, według P. Sgalla i E. Hăičovej dotyczy stosunku tematu do rematu (*Aktualnoe členenie predloženiija i metod voprosov*, [w]: „Aktualnoto členenie...”, s. 148).

Do problematyki związanej z normą w zakresie składni dostosował teorię AR M. Lilov w referacie pt. *Teorija za aktualnoto členenie i problemite na sintaktičnoto normirane*. Jego zdaniem za pomocą analizy AR można ustalić normy w użyciu pewnych specyficznych i zarazem dyskutowanych, jeśli chodzi o ich dopuszczalność we współczesnym bułgarskim języku literackim, konstrukcji (np. konstrukcji podwojonego dopełnienia). Jednocześnie zdaniem autora AR jest tylko jednym z systemów regulujących lub korygujących, które mogą być wykorzystywane jako kryteria w działalności normatywnej.

Niektóre referaty autorów bułgarskich zostały poświęcone badaniom tekstów starobułgarskich z punktu widzenia AR.

Ivan Bujukliev w opracowaniu „Vŭrchu njakoi problemi na starobŭlgarskija sintaksis i vŭzmožnostite za tjachnoto rešenje v svetlinata na aktualnoto členenie”

polemizuje z poglądem, jakoby w zakresie problematyki składniowej zabytki staro-bułgarskie nie wносиły niczego oryginalnego pozostając całkowicie pod wpływem oryginału greckiego. Zdaniem autora uwzględnienie AR przy badaniu struktury składniowej tekstów staro-bułgarskich umożliwi opis słowiańskich cech języka. Bujukliev wskazuje szereg czynników poważnie utrudniających takie badania (niejasny system punktuacji, brak informacji o cechach intonacyjnych tekstu), ale uważa je za możliwe w pewnym zakresie.

M. Tichova w referacie pt. *Към въпроса за актуалното членение в старобългарското изречение* przeanalizowała warianty szyku *verbum finitum* w stosunku do dopełnienia bliższego i realizację AR w tych wariantach przyjmując schemat podmiot — orzeczenie — dopełnienie za neutralny. Wobec braku danych dotyczących istotnego elementu aktualizacji (danych o miejscu akcentu logicznego) autorka stara się analizować cechy kontekstu (leksykalno-semantyczne i syntaktyczne) i na tej podstawie wyróżnić kulminację (remat) i ekspozycję (temat).

W referacie pt. *Tretoličnoto mestoimenie v starobългарски език* S. Ivančev podniósł dyskusyjny problem istnienia w tekstach staro-bułgarskich zaimka trzeciej osoby (na ogół badacze akceptują występowanie w tych tekstach zaimka anaforycznego). Autor krytycznie odnosi się do metod stosowanych przy badaniu tego problemu i uważa, że dla jego rozwiązania istotne jest przeanalizowanie funkcji zaimków w tekście przy uwzględnieniu założeń teoretycznych AR. Zastosowanie przez autora metody kategoryzacji tematów pozwala stwierdzić, że w tekstach staro-bułgarskich zaimek *тѣ* miał funkcję zarówno anaforyczną jak i funkcję zaimka trzeciej osoby. S. Ivančev ustala też regułę użycia zaimka *онѣ*, wskazując na analogiczną funkcję zaimka *tot* we współczesnym języku rosyjskim.

Stosowanie teorii AR do konkretnych badań materiałowych ujawnia konieczność dalszego jej doskonalenia i uściślenia. Sam fakt wykorzystania AR dla semantycznej analizy tekstu, o czym wspomina I. Lekov w swoim referacie pt. *Obratna (smislova i formalna) връзка в slovoformen, sintagmatičen i kontekstov aspekt*, jak się wydaje ma duże znaczenie dla współczesnego badania języków naturalnych. I. Lekov zwraca uwagę na to, że teoria AR została poprzedzona pracami tak wielkich uczonych jak W. Humboldt, J. Baudouin de Courtenay czy H. Reichenbach, którzy doceniali ważność badania zarówno sensu jak i struktur gramatycznych i ich wzajemnych relacji.

Ostatniego dnia konferencji wygłoszono dodatkowo trzy referaty autorów bułgarskich.

L. Selimski w referacie pt. *Apozitivnata funkcija na prilagatelnite imena v svetlinata na aktualното членение* w świetle teorii AR poddał analizie pewną szczególną funkcję przymiotników desubstantywnych z sufiksami *-ъsk-*, *-ov-*, i *-on-*.

Niektóre dyskusyjne kwestie dotyczące AR w makrostrukturze tekstu poruszył J. Бѣчваров (*Realizirane na komunikativnata funkcija na slovoreda v makrostrukturata na teksta*).

Ciekawe wykorzystanie teorii AR do analizy konfrontatywnej zaprezentował M. Nikov w referacie pt. *Po въпроса за подčertavaneto na komunikativnija centър pri съštinskite обști въпроси в българската и френската език*.

Zywa dyskusja była najlepszym świadectwem tego, że konferencję można uznać za imprezę bardzo udaną. Umożliwiła ona pożądaną bezpośrednią konfrontację obu środowisk językoznawczych, niewątpliwie przyczyni się ona do udoskonalenia aparatu pojęciowego stosowanego w teorii AR, a tym samym do powstania dalszych ważnych prac związanych z problematyką spójności tekstu.

Inicjatywę Uniwersytetu Sofijskiego w organizowaniu konferencji poświęconych badaniom konfrontatywnym języka bułgarskiego z innymi językami słowiańskimi należy uznać za niezwykle pożyteczną.

Warto też wspomnieć o podobnej konferencji bułgarsko-polskiej, która odbyła się w Sofii w maju 1976 r. udziałem pracowników Uniwersytetu Sofijskiego i Instytutu Języka Bułgarskiego BAN, Uniwersytetu Warszawskiego i Zakładu Słowianoznawstwa PAN. Większość referatów przedyskutowanych na konferencji ukazała się we wcześniej opublikowanym tomie *Bjuletin za srpostavitelno izsledvane na bulgarskija ezik s drugi ezici*, Sofija 1976, I, 2. Prace te stanowią wkład do badań porównawczych nad kategoriami werbalnymi w języku bułgarskim i polskim. Problematykę tę będzie kontynuować konferencja zorganizowana przez Instytut Filologii Słowiańskiej UW, Zakład Słowianoznawstwa PAN przy współudziale UJ i Uniwersytetu Sofijskiego, która odbędzie się w Warszawie w listopadzie 1977.

*M. Korytkowska, V. Koseska-Toszewa,  
R. Laskowski*

Partykuła *nie* w zdaniach pytających

W dzisiejszym Radiowym Poradniku Językowym będziemy mówić o funkcji partykuły *nie* w zdaniach pytających. Sprawa ta budzi wiele wątpliwości. Pisze o tym pan Jan Gdowski zamieszkały w Lipsku nad Wisłą przy ul. Czachowskiej 1 — w sposób następujący: „Istnieje w języku polskim niezrozumiałe przyzwyczajenie stawiania pytań w formie przeczącej, np. *Czy nie zjesz obiadu?*, *Czy nie pójdiesz ze mną do kina?*, *Czy nie pojedziesz na wycieczkę?* Jeżeli chcę zjeść obiad, to na pytanie postawione wyżej powinienem odpowiedzieć przecząco, bo odpowiedź twierdząca oznaczałaby, że nie zjem obiadu. To nie wydaje się w powyższych zdaniach bardzo nielogiczne, a przy tym wprowadzające zamieszanie, zwłaszcza w sytuacjach, gdy mamy wyrazić myśl precyzyjnie, np. w języku naukowym, w zawiadomieniach, w sprawach oficjalnych, w zeznaniach itd. Także w twórczości artystycznej takie pytania są dziwne. Gdyby z pytań w przytoczonych przykładach usunąć wyraz *nie*, pytania stałyby się jednoznaczne, zrozumiałe, a odpowiedzi — nie budzące żadnych wątpliwości. Usunięcie słowa *nie* skróci pytanie i w niczym nie ujmie jego wartości ani piękna. A zatem warto zająć się problemem pytań przeczących i starać się usunąć je z języka polskiego”.

Propozycja autora listu jest zbyt daleko idąca. Pytania w formie przeczącej mają swój istotny sens, różniący je od pytań w formie twierdzącej. Przyjrzyjmy się tej kwestii bliżej.

Istota wypowiedzi pytającej polega na tym, że czegoś nie wiemy i że chcemy się tego dowiedzieć. Pytanie może dotyczyć całego wydarzenia lub tylko jednego szczegółu tego wydarzenia. O całą treść zawartą w zdaniu: *Uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję pojechali wczoraj autobusem na wycieczkę w góry* zapytamy całym zdaniem: *Czy uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję pojechali wczoraj autobusem na wycieczkę w góry?* Na pytanie to oczekujemy odpowiedzi rozstrzygającej nasze wątpliwości: *tak* lub *nie*. Ale nasza niewiedza może dotyczyć jedynie jakiegoś szczegółu danego wydarzenia. Wtedy rozmówcy naszemu stawiamy pytanie nie do rozstrzygnięcia, lecz do uzupełnienia. Szczegółowych pytań w odniesieniu do przytoczonego wyżej przykładu może być kilka. Możemy zapytać: 1) *Kto pojechał wczoraj autobusem na wycieczkę w góry?* 2) *Jacy uczniowie pojechali wczoraj autobusem na wycieczkę w góry?* 3) *Której klasy uczniowie pojechali wczoraj autobusem na wycieczkę w góry?* 4) *Kiedy uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję pojechali autobusem na wycieczkę*

w góry? 5) Czym uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję pojechali wczoraj na wycieczkę w góry? 6) Dokąd pojechali wczoraj uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję?

Odpowiedzi na powyższe pytania będą zawierały informacje uzupełniające. Nie może tu być odpowiedzi: *tak* lub *nie*. Pytania szczegółowe mogą też być pytaniami do rozstrzygnięcia, ale muszą one wtedy zawierać w swej budowie człon o który pytamy. Człon ten występuje albo bezpośrednio po partykule pytajnej, albo na końcu zdania; spośród innych wyrazów w zdaniu jest on wyróżniany intonacyjnie. Szczegółowe pytania do rozstrzygnięcia w naszym przykładzie brzmiałyby: *Czy w góry na wycieczkę pojechali wczoraj autobusem uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję?*, *Czy uczniowie klasy Vc otrzymujący promocję pojechali wczoraj autobusem na wycieczkę w góry?* Na pytania te oczekujemy odpowiedzi: *tak* lub *nie*.

Z przytoczonych w naszych rozważaniach przykładów wynika, że punktem wyjścia formułowania wypowiedzi pytającej jest zawsze jakaś wiedza o sytuacji, w której się znajdujemy lub o której mówimy. Wiedza ta jest jednak albo niepewna, albo niepełna, stąd nasze pytania albo o jej potwierdzenie lub zaprzeczenie, albo uzupełnienie. Istota rzeczy polega na tym, że pytający coś o sytuacji wie. Jego wiedza może pochodzić albo z własnej obserwacji otaczającego go świata, albo z uprzednich wypowiedzi rozmówcy. Załóżmy, że mam dwie różne informacje o Janku: 1) *Janek zjadł obiad* i 2) *Janek nie zjadł obiadu*. Jeżeli informacje te nie są dla mnie całkowicie pewne, to w pierwszym wypadku zapytam: *Czy Janek zjadł obiad?*, a w drugim — *Czy Janek nie zjadł obiadu?* Widzimy, że struktura pytania jest uzależniona od struktury informacji, jakie mam na temat danego wydarzenia, innymi słowy od struktury tego, co jest już mi znane w chwili formułowania pytania. Nie są więc to pytania równoznaczne; są one wyznaczone przez dotychczasowy kontekst lub dotychczasową sytuację, które w obu wypadkach są różne.

Kontekst wyznacza strukturę nie tylko pytań, ale każdej naszej wypowiedzi. Oba zdania: *Największym poetą polskim był Adam Mickiewicz* i *Adam Mickiewicz był największym poetą polskim* są poprawne. Ich struktura jest uwarunkowana kontekstem naszej rozmowy. Jeżeli przedmiotem naszej rozmowy są wielcy poeci polscy, to użyjemy zdania pierwszego, tzn. zdania: *Największym poetą polskim był Adam Mickiewicz*. Jeżeli natomiast przedmiotem naszej rozmowy jest Adam Mickiewicz, to użyjemy zdania drugiego, czyli zdania: *Adam Mickiewicz był największym poetą polskim*. Uwidaczniają się tu bardzo wyraziście ścisłe związki między strukturą wypowiedzi a procesami poznawczo-myślowymi. Z tych właśnie względów nie możemy zaakceptować propozycji korespondenta, by usunąć z języka polskiego formę przeczącą zdań pytających.

Jest jeszcze jeden bardzo ważny argument przemawiający za potrzebą istnienia zdań pytających w formie przeczącej. Otóż w wypowiedziach py-

tających może być zaprzeczony każdy człon, a nie tylko orzeczenie. Obok zdania: *Czy Janek nie zjadł obiadu?* możliwe są również takie konstrukcje, jak: *Czy nie Janek zjadł obiad?* a także *Czy Janek zjadł nie obiad?*, *Czy Janek zjadł obiad nie w domu?* itd. Dzięki istnieniu powyższych konstrukcji możemy uzupełniać naszą wiedzę o każdym szczególnie omawianego wydarzenia. Rezygnacja z możliwości użycia takich konstrukcji byłaby więc niczym nie uzasadniona.

Odpowiedź na pytanie postawione w formie zaprzeczonej nie jest prosta. Mieszają się tutaj dwie różne możliwości: *tak* oraz *nie*. Pierwsza z nich jest ścisłą odpowiedzią na pytanie, druga natomiast — bardzo częsta w języku mówionym — nawiązuje do zaprzeczonej formy odpowiedzi. Ze względu na możliwość powstawania nieporozumień konieczna jest w takich wypadkach odpowiedź pełniejsza. Na pytanie: *Czy Janek nie zjadł obiadu?* właściwa odpowiedź brzmi: *Tak, Janek nie zjadł obiadu* lub krócej: *Tak, nie zjadł*. Odpowiedź: *Nie, Janek nie zjadł obiadu* jest w tym kontekście nieprawidłowa. Jest to odpowiedź prawidłowa na pytanie: *Czy Janek zjadł obiad?*

We wszystkich omówionych tu użyciach partykuła *nie* ma swoją podstawową wartość logiczną, tzn. wartość przeczącą. Za jej pomocą stwierdzamy nieistnienie czegoś. W języku polskim — zwłaszcza mówionym — występuje bardzo często partykuła *nie* w funkcji ekspresywnej. Oznacza ona wtedy nie zaprzeczenie jakiegoś stanu, lecz wręcz odwrotnie: jego pozytywne wzmocnienie. Ma to miejsce w takich np. zdaniach. *A on jak nie krzyknie!*, *A ona wtedy jak nie skoczy do niego z buzią!* Pozytywna ekspresywność tych wyrażen jest spotęgowana przez użycie partykuły przeczącej.

Ocena szczegółowego faktu językowego wymaga zawsze szerszego tła porównawczego. W wielu wypadkach nie wystarcza tło współczesne, konieczne jest sięgnięcie do historii zjawisk językowych. Ważną rolę w języku odgrywa ekspresja, mogąca powodować powstawanie konstrukcji językowych na pierwszy rzut oka nielogicznych. W języku wszystko jest sfunkcjonalizowane, służy do pełnienia określonych funkcji. Nawet takie zjawiska, jak kolejność wyrazów w zdaniu czy intonacja. Ta ostatnia pozwala nam odróżniać wypowiedzi stwierdzające od pytających, a więc wyrażać nasz stosunek do świata. Formy i konstrukcje językowe są interpretacją otaczającej nas rzeczywistości dokonywaną przez naszą świadomość. Im bardziej dokładnie przeprowadzamy tę interpretację, tym lepiej język spełnia swoje zadania. Jednym ze środków służących do tego celu jest forma przecząca zdań pytających.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że

## **TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA**

jest czynna w następujących miastach:

w Warszawie	— tel. 26-60-67
w Krakowie	— tel. 505-54
w Łodzi	— tel. 825-24
we Wrocławiu	— tel. 425-426
w Gdańsku	— tel. 41-15-15



## UWAGA PRENUMERATORZY!

Dla stałych prenumeratorów miesięcznika „Poradnik Językowy” Wydawnictwo obniża cenę katalogową publikacji:

**JERZY TREDER**  
**„70 LAT „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”.**  
**ZAWARTOŚĆ PISMA W LATACH 1901 — 1970”**  
do zł 10,— (dotychczasowa cena zł 40,—)

Książka zawiera indeks autorów, których prace zostały zamieszczone w „Poradniku Językowym”, indeksy wyrazów i zwrotów omawianych w artykułach oraz indeks formantów przedrostkowych i przyrostkowych.

Dzięki temu publikacja stanowi cenną pomoc dla czytelników „Poradnika Językowego”, umożliwiając natychmiastowe odnalezienie poszukiwanej informacji w siedemdziesięciu rocznikach czasopisma!

Ze względu na niewielką liczbę egzemplarzy zamówienia będą realizowane w kolejności otrzymywanych zgłoszeń.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

..... tu odciąć .....

### Z a m ó w i e n i e

Proszę o przesłanie za zaliczeniem pocztowym — pod adresem podanym na odwrocie — następującej publikacji

..... TREDER J.: 70 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość  
pisma w latach 1901—1970. zł 10,—

.....  
Podpis zamawiającego

.....  
dnia .....

Uwagze Czytelników polecamy

- Brückner A.: Kultura — piśmiennictwo —  
— folklor, zł 75,—
- Chojnacki A.: Parnicki. W labiryncie his-  
torii, zł 32,—
- Cieśla M.: Dzieje nauki języków obcych  
w zarysie, zł 38,—
- Doroszewski W.: Elementy leksykologii  
i semiotyki, zł 50,—
- Doroszewski W.: O funkcji poznawczo-  
społecznej języka, zł 10,—
- Kocówna B.: Władysław Reymont, zł 15,—
- Kurzowa Z.: Złożenia imienne we współ-  
czesnym języku polskim, zł 20,—
- Łempicki Z.: Wybór pism. T. 1-2, zł 170,—
- Urbańczyk S.: Szkice z dziejów języka pol-  
skiego, zł 48,—
- Witkowska A.: Mickiewicz — słowo i czyn,  
zł 56,—
- Zdaniukiewicz A. A.: Z zagadnień kultury  
języka, zł 20,—

Nadawca

---

---

---

---

---

kod poczt., miejscowość

Druk

Znaczek  
pocztowy

PAŃSTWOWE  
WYDAWNICTWO NAUKOWE  
Dział Sprzedaży  
ul. Miodowa 10  
00-251 W a r s z a w a

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.